Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 122. — ROK XLI.

NIEDZIELA 6 MAJA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Zimna woda na rozpalone głowy.

Z artykułów niektórych uczestników polskiej wycieczki dziennikarskiej do Niemiec możnaby wnosić, że odwieczny spór polsko-niemiecki należy już do przeszłości. Wszystko, co dotychczas dzieliło oba narody na przestrzeni kilku wieków, zostało ostatecznie przekreślone. Gdy czyta się te wywody, w których entuzjazm dla Niemiec hitlerowskich walczy o lepsze nie tylko z nieznajomością historji, ale nawet z nieznajomością programu i zasadniczych celów ruchu narodowo-socjalistycznego, można nabrać przekonania, że ów spór historyczny był jakiemś nieporozumieniem. Kłócono się, walczono i rozlewano krew na wielu pobojowiskach i teraz okazuje się, że było to niepotrzebne. Maluczko, a doczekamy się twierdzenia, że i Płowce, i Grunwald i rozbiory Polski, do których inicjatywę dały Prusy, są mitem, pozbawionym realnej treści i większego znaczenia. Po co o tem pamiętać, po co wspominać wobec dzisiejszej idylli polsko-niemieckiej, kiedy to hitlerowski szturmowiec w pełnym galowym mundurze tańczy „prawdziwego" Krakowiaka... „Czy to było do pomyślenia przed rokiem"? — zapytuje się korespondent-uczestnik polskiej wycieczki dziennikarskiej i zdaje się zgóry spoglądać na tych, którzy krytycznie patrzą na te objawy przyjaźni polsko-niemieckiej.

Ponieważ istnieje obawa, że ten entuzjazm dla Niemiec nie prędko się skończy, że różnemi sposobami i drogami będzie filtrowany dalej w nasze społeczeństwo, uczuwa się jakgdyby uczucie wdzięczności dla tych politycznych działaczy niemieckich, którzy od czasu do czasu wylewają wiadro zimnej wody na rozpalone głowy polskich entuzjastów, przypominając, że jednak cele niemieckiej polityki na wschodzie nie zmieniły się wcale, te cele, które przyświecały zakonowi krzyżackiemu, które realizowano, dokonywując rozbioru Polski, które usiłowano urzeczywistnić w okresie wojny wszechświatowej i które po dziś dzień stanowią podstawę niemieckich dążeń odwetowych. Należy się wdzięczność przedewszystkiem kierownikowi hitlerowskiej polityki zagranicznej, p. Rosenbergowi, który w tych dniach w historycznym zamku w Malborgu, powołując się na tradycje zakonu krzyżackiego, wskazywał go jako wzór do naśladowania dla Niemiec współczesnych. Niemcy hitlerowskie powinny być kontynuatorem polityki wschodniej zakonu krzyżackiego i nawet organizacyjnie mają się upodobnić do niego. Nie wiemy, czy echa przemówienia p. Rosenberga dotarły do wszystkich uczestników wycieczki dziennikarskiej, ale z przyjemnością możemy stwierdzić, że nie przeszły one bez wrażenia w opinji polskiej.

Wystąpienie p. Rosenberga nie jest jedynem, które zakłóciło idyllę stosunków polsko-niemieckich. Drugi silnie eksponowany działacz hitlerowski, przewódca ruchu narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, mąż zaufania kanclerza Niemiec, p. Forster, wygłosił w tych dniach wielkie przemówienie przeciwko współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej. Nie bez słuszności niestety, podniósł p. Forster, że Gdańsk i pod względem politycznym i kulturalnym umiał zachować swą niezależność, więc potrafi ją obronić również w dziedzinie gospodarczej. Gdańsk musi dążyć do usamodzielnienia się gospodarczego, a w razie gdyby to staranie napotykało na przeszkody, winien uzyskać to, co jest dążnością wszystkich Niemców gdańskich, zjednoczenie z Trzecią Rzeszą. Przemówienie p. Forstera zrozumiano jako zapowiedź zmiany w dotychczasowej gdańskiej polityce zewnętrznej, co jest bardzo prawdopodobne, jeżeli się uwzględni rolę, jaką odgrywają hitlerowcy w Gdańsku. Skądinąd znowu wiemy, że stosunki gospodarcze polsko-gdańskie uległy ostatnio zmianie na gorsze.

Wskazujemy na wystąpienia pp. Rosenberga i Forstera nie dlatego, aby sprawiały nam jakąś radość, jak również nie cieszymy się tem, że wywieszanie polskich sztandarów narodowych z okazji święta 3-go Maja na terenie Wolnego Miasta wywołały ostrą reakcję ze strony miejscowych organizacyj hitlerowskich. Ale nie sądzimy, ażeby te znamienne fakty należało pokrywać dyplomatycznym milczeniem. Jeżeli wyolbrzymia się i przejaskrawia różne wybryki antypolskie, podejmowane przez nieznane nikomu czeskie wielkości gminne, to zdaje się jest rzeczą pożądaną i wskazaną, żeby nie przechodzić do porządku dziennego nad enuncjacjami wybitnych polityków niemieckich, tem więcej, że wiemy z całą pewnością, iż ich poglądy podzielają miljonowe masy narodu niemieckiego.

Poprawa stosunków polsko-niemieckich, jeżeli naprawdę ma być istotną i wartościową, nie może się uzewnętrznić tylko w dziennikarskich wycieczkach, okolicznościowych przemówieniach i toastach, ale musi się również ujawniać w realnej współpracy, w sprawach, które interesują oba państwa i narody. Pierwszym warunkiem takiej współpracy jest lojalność wzajemna. Ta Niemcom nie przychodzi z łatwością. Widzieliśmy to niedawno, obserwując kampanję prasy niemieckiej przed przyjazdem min. Barthou do Polski, widzimy to teraz w wystąpieniach pp. Rosenberga i Forstera, oraz w ekscesach antypolskich w dniu 3-cim maja na terenie Wolnego Miasta.

Dlaczego to piszemy, dlaczego powracamy do tematu, do którego, zdawałoby się, trudno jest coś nowego dorzucić? Na te pytania niech odpowiedzą artykuły niektórych uczestników polskiej wycieczki dziennikarskiej do Niemiec. Trzeba im przeciwdziałać, bo gotowe znaleźć się w Polsce słabe głosy, które, zasugestjonowane hitlerowskim szturmowcem, tańczącym „prawdziwego" Krakowiaka, uwierzą, że historyczny spór polsko-niemiecki nie tylko utracił swą aktualność, ale, że nigdy już nie powróci.

A. D.

KOMISARZ W BRZEŚCIU N. BUGIEM

Warszawa, 5. 5. (Telef. wł.). Min. Spraw Wewn. rozwiązał zarząd miejski w Brześciu nad Bugiem i powołał na stanowisko komisarycznego burmistrza p. Marjana Wójcika.

Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdził wybór St. Michałowskiego na wiceprezydenta Grudziądza na 10-letni okres ustawowy.

Wizyta ministra Becka w Rumunji.

Bukareszt, (PAT.) Agencja Rador donosi, że w dniu 9 maja przybędzie do Bukaresztu minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który rewizytuje rumuńskiego ministra Titulescu.

Publiczna degradacja oficerów za udział w spisku.

Bukareszt, 5 maja Jako epilog oficerskiego spisku bukaresztenskiego nastąpiła dziś przedpołudniem **publiczna degradacja 8 oficerów skazanych na 10 lat więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.** Ceremonja ta miała przebieg **niezwykle dramatyczny** i wywarła na obecnych wielkie wrażenie. Degradacja odbyła się **w obecności garnizonu bukaresztenskiego, oficerów rezerwy i delegacyj z wszystkich instytucyj wojskowych, oraz szkół wojskowych.**

Na wielkim placu ćwiczeń **utworzony został wielki czworobok.** Po odebraniu przez dowódcę drugiego korpusu armji raportu, **kompanja żandarmów wprowadziła na środek placu skazańców, czyniących wrażenie ludzi zupełnie złamanych.** Komendant twierdzy, generał **Cartenie Ilie** wygłosił do zgromadzonych wojsk **krótkie przemówienie,** w którem potępił skazańców, podkreślając, że jako oficerowie złamali przysięgę wierności dla króla i dopuścili się zdrady stanu, usiłując osobie monarchy narzucić swoją wolę polityczną a w razie konieczności **uciec się** nawet do zbrodni, mogącej cały kraj wtrącić w olbrzymi chaos.

Następnie poseł królewski odczytał **rozkaz degradacji,** który następnie komendant twierdzy **odczytał każdemu poszczególnemu skazańcowi.**

Padła komenda **„prezentuj broń"**, poczem przystąpiono do właściwej ceremonji. Pułkownik artylerji **Marinescu podszedł do prawie że nieprzytomnie stojącej grupy skazańców** i przystąpiwszy najpierw do podpułkownika Precupa wypowiedział przepisaną formułę:

„W imieniu króla degraduję cię, jako niegodnego noszenia tego munduru", poczem **zdarł mu dystynkcje i złamał szablę.** Inny oficer sztabowy przy zachowaniu tej samej formuły **dokonał degradacji reszty oficerów a ostatniego skazańca, pewnego podporucznika zdegradował wyznaczony wachmistrz.** Każde złamanie szabli oznajmiali trębacze **fanfarami.**

Po dokonaniu ceremonji, skazańcy załadowani zostali **do aut policyjnych i pod silną eskortą odwiezieni do więzienia Vakaresti.** Zebrane przed placem ćwiczeń tłumy ludności na widok karetek policyjnych **poczęły wznosić wrogie okrzyki przeciw** skazańcom.

Min. Benesz o autonomji Rusi Podkarpackiej.

Użhorod, (PAT.) Wczoraj bawił na Słowaczyźnie czeski minister spraw zagranicznych Benesz, **objeżdżający większe miasta na Rusi Podkarpackiej.** W publicznym odczycie minister Benesz omówił **stosunek rządu do Rusi Podkarpackiej.** Podając pokrótce historję przyłączenia Rusi podkarpackiej do Czechosłowacji minister wyjaśnił, że **ukraińskie lub rosyjskie rozwiązanie tego problemu było niemożliwe od powstania wielkiej i silnej Polski, która swem terytorjum oddziela ten kraj od ewentualnej Ukrainy lub Rosji.** Przechodząc do zagadnienia **autonomji,** zagwarantowanej dla Rusi Podkarpackiej w traktatach pokojowych, minister stwierdził, że ma ona przedewszystkiem podłoże **socjologiczne.** Jego rozwiązanie może nastąpić tylko **etapami** i zależy głównie od konsolidacji stosunków na Rusi Podkarpackiej. Ponieważ moment dojrzałości społecznej jeszcze nie nadszedł, minister radzi podkarpackim organizacjom politycznym wejście **w kontakt ze stronnictwami politycznemi i ściślejszą z niemi współpracę, aby w ten sposób przyspieszyć proces normalizacji stosunków,** a potem dążył **do zaspokojenia postulatu autonomji.** Mówiąc o bezpieczeństwie i integralności tej części państwa minister z naciskiem zaznaczył, że każdy objaw ingerencji czynników obcych w sprawy wewnętrzne kraju będzie uważany za irredente i zwalczać ją będzie z całą stanowczością.

Pogłoski o zmianach w rządzie.

Warszawa, 5. 5. (Telef. wł.). Rozeszła się pogłoska w kołach sanacyjnych, **że niebawem min. oświaty Wacław Jędrzejewicz ustąpi ze stanowiska, które obejmie po nim p. Kazimierz Pieracki.** Mówią także, **że wicemin. Bobkowski obejmie stanowisko po ministrze komunikacji p. Butkiewiczu.**

O zapobieżenie tragicznym wypadkom w okresie egzaminów maturycznych.

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) Kuratorja szkolne wobec przypadających w drugiej połowie maja terminów egzaminów dojrzałości w szkołach średnich **wydały szereg zarządzeń, mających na celu zapewnienie spokojnego przebiegu tych egzaminów.** Nauczycielstwu zlecono, by czuwało nad odbywaniem się egzaminów w takiej atmosferze, **któraby zapobiegła tragicznym wypadkom, jakie zdarzały się w latach ubiegłych.**

MINISTER OŚWIATY ZWIEDZA GIMNAZJA WARSZAWSKIE.

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). Minister oświaty **p. W. Jędrzejewicz dokonał wizytacji gimnazjum Zamojskiego i gimnazjum Schachtmeyerowej. Wizytacja ta zapoczątkowała szereg dalszych odwiedzin warszawskich zakładów średnich.**

PREZ. KAPLICKI U PREZYDENTA RZP.

Warszawa, 5. 5. (PAT.). Prezydent Rzplitej przyjął dzisiaj przedpołudniem prezydenta miasta Krakowa **p. Kaplickiego.**

Połączenie rozłamowych organizacyj.

Poznań, 5. 5. (Tel. wł.) Odbyło się tu połączenie Stronnictwa Wielkiej Polski, to jest organizacji, założonej przez adwokata Howorkę z Obozem Narodowo-Radykalnym.

CZY SOCJALIŚCI PÓJDĄ RAZEM Z ŻYDAMI

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej PPS., na których omawiano m. in. sprawy samorządowe a przedewszystkiem kwestję współdziałania z ugrupowaniami socjalistycznemi żydowskiemi i niemieckiemi.

PROTESTY WYBORCZE MOGĄ POCZEKAĆ...

Warszawa, 5. 5. (Telef. wł.). Od połowy czerwca do połowy września nastąpi przerwa w pracy Izby Wyborczej Sądu Najwyższego z powodu feryj letnich.

Warszawa, 5. 5. (Telef. wł.). W bieżącym miesiącu wyjeżdża do Kowna publicysta dr. Wł. Mergiel, który w zimie bawił już na Łotwie.

O czem piszą inni?..

Wychowanie młodzieży w „Straży Przedniej".

Pisze się dużo o „Legjonie Młodych". Nie trzeba jednak zapominać o drugiej organizacji sanacyjnej młodzieży, o „Straży Przedniej" po gimnazjach. Koła profesorskie są przerażone nastrojami panującemi wśród jej członków. Możemy sobie z nich zdać sprawę na podstawie „Kuźni Młodych", która jest organem „Straży". Zacytujemy parę wyjątków z jej artykułów... Uderza więc naprzód sympatja pisma dla Rosji sowieckiej.

„Położenie robotnika (w Rosji, przyp. „Gł. N.") nie jest takie, jakie to lubią od czasu do czasu niektóre dzienniki podawać. Robotnik ma każdy piąty dzień wolny, dwutygodniowy płatny urlop w wypoczynkowym domu, gdzie otrzymuje bezpłatnie utrzymanie i mieszkanie".

„Rosja jest krajem... który pierwszy w Europie podjął ciężką walkę o przemianę stosunków społecznych".

A teraz druga sprawa — moralność seksualna... Chłopak 13-letni — czytamy w rubryce „Młodzież szkolna a kino" — idzie do kina i wyszukuje erotyczne filmy, bo

„sprawa seksualna jest dla chłopca wtedy najbardziej paląca... Nie rumień się, nie spuszczaj oczu. Bo — i poco?... To nie była twoja wina..."

Dalej taki oto cytat z „kina" zamieszczony bez żenady przez „kuźnię":

„...mam 17 lat. Jestem ciemnooka, o bardzo wesołem usposobieniu szatynką. Figurowałam już kilka razy w rubryce „między nami"... Jeżeli przypadnę przez ten apel do gustu Porucznikom, Podchorążym i Kadetom... proszę pisać pod adres..:"

Mimo to „Straż Przednia" cieszy się szczególnemi względami bardzo wpływowych czynników. W r. 1933 kolonję wakacyjną „Straży" nad morzem odwiedzili: p. premjer Jędrzejewicz i p. prezydent Mościcki. A zaś — dodaje „Myśl Narodowa" (z której czerpiemy te dane) —

„prawie przez dwa lata, aż do 1 września 1933 r., **redakcja i administracja „Kuźni Młodych" miały swą siedzibę w Zamku Królewskim**, a wyprowadziły się stamtąd tylko z powodu przebudowy Zamku".

Warto zastanowić się nad temi faktami! Warto, żeby nad tem pomyśleli rodzice i wychowawcy szkolni!

„Jeden osioł — mądry".

P. Niedziałkowski zapewnia w „Robotniku", że tegoroczny „pierwszy maj" wypadł dla P. P. S. szczególnie „wspaniale".

„Masy — powiada — ruszyły z miejsca... Ruszyły przedewszystkiem w Warszawie, która przełamała już ostatecznie dziedzictwo rozłamowe Jaworowskiego; ruszyły w Krakowie i w Łodzi, w Borysławiu i na Śląsku; ruszyły gdzieś tam, na jakiejś głuchej polskiej prowincji. I — ruszając nie tylko nie odeszły od czerwonych sztandarów, ale, wręcz przeciwnie, jakgdyby zrosły się z niemi jeszcze ściślej, jeszcze bliżej. Dawno nie było tak bezpośredniego odzewu tłumów na rzucane w nie hasła i tak serdecznego kontaktu „szarej" publiczności trotuarowej z maszerującemi pochodami".

Tosamo twierdzi „Kurjer Poranny" rządowy. Jego zdaniem masy takie „ruszyły z miejsca", a to pod sztandarami socjalizmu sanacyjnego... Kto ma rację?

Zanotujmy pewien zabawny epizod, który się przytrafił pochodowi P. P. S. w Warszawie... „Młodzi" z tego stronnictwa — donoszą „Nowiny Codzienne" — sporządzili osła (!) i obarczyli go transparentem z napisem: „Socjalizm jest dla mnie rzeczą obojętną". „Robotnik" wykłada szeroko, że to miało znaczyć, iż tylko osioł uważać może socjalizm za rzecz obojętną. „Nowiny Codzienne" zaś wyłożyły sens tej imprezy w słowach: **„Znalazł się jeden osioł — mądry"...** Powtarza się zatem historja z oślicą Balaama.

„Czas" i p. Aszkenazy.

„Czas" cieszy się bardzo z przyznania „literackiej nagrody" historykowi Aszkenazemu.

„Trzeba w tym fakcie — pisze — widzieć moment bardzo słusznego powrotu do stanowiska, że piśmiennictwo tworzą nie tylko ci, którzy tworzą t. zw. literaturę piękną, którzy budują fantastyczne obrazy współczesności czy przeszłości, ale i ci, którzy odtwarzają rzeczywistość historyczną. Zapewne artyzm literacki nie jest udziałem każdego historyka, jest raczej udziałem tylko wyjątków. Tem słuszniejsze jest uznanie zasługi na tem polu, uznanie któremu da wyraz Warszawa, oddając swą nagrodę historykowi Napoleona i ks. Józefa".

Dla nas cała ta sprawa stanowi tajemniczą zagadkę. Albowiem: 1) nagroda miała być przyznana „literatowi", a to nie jest równoznaczne z określeniem: „historyk". — 2) jest w Warszawie więcej historyków, których dzieła naukowe noszą na sobie piętno „artyzmu literackiego", nagroda przypadła zaś p. Aszkenazemu. — 3) p. Aszkenaze jest w dodatku żydem, przyznającym się publicznie do żydostwa.. Ale dla „Czasu" te [illegible] nie istnieją.

Odpowiedź Papieża.

Onegdaj podaliśmy odpowiedź Ojca św. na pismo wystosowane przez Episkopat Polski zebrany na konferencji w połowie lutego b. r. w Warszawie. Pisma papieskie tego rodzaju nie są częstem zjawiskiem: tem większe znaczenie ma więc ostatnie pismo.

SPRAWA LISTU PASTERSKIEGO. — Jest ono wyrazem uznania Ojca św. dla Episkopatu za całą Jego pracę około dobra wiary i moralności, ale w szczególniejszy sposób na postanowienia i decyzje podjęte na ostatniej konferencji Episkopatu w połowie lutego.

„Były to decyzje wielkiej wagi, a fakt, iż sam Ojciec św. w liście przeznaczonym do publikacji aprobuje je i Episkopatowi wyraża szczególnie gorące za nie uznanie, jeszcze bardziej podnosi to ich znaczenie.

Pierwszą z tych decyzyj było — wydanie zbiorowego listu pasterskiego poświęconego katolickim podstawom kultury życia w Polsce, szczególnie w zakresie obyczajowym. List pasterski wywołał odrazu głębokie wrażenie, a, jeśli się nie mylimy, to także i w tych dwóch organizacjach („Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet" i „Legjon Młodych"), którym Episkopat Polski postawił bardzo poważne zarzuty.

Wiele miejsca poświęca tej sprawie Ojciec św. w swej odpowiedzi. Przedewszystkiem stwierdza, że zbiorowe wystąpienie Episkopatu Polski było Mu „bardzo miłe". Świadczyło bowiem — pisze Ojciec św. — o doskonałej zgodności całego Episkopatu Polski i o jego gorliwości biskupiej. Tę część uwag kończy Ojciec św. wyrażeniem nadziei, że list osiągnie swój cel i osłabi działanie tych „złych obyczajów, niestety wprowadzonych w życie", które Episkopat Polski potępił.

Istotnie, trzeba żywić nadzieję, że wymienione organizacje wycofają się z potępionego przez Episkopat stanowiska w sprawach moralno-kulturalnych, w przeciwnym bowiem razie katolikom, którzy do nich należą, nie pozostałoby nic innego — zwłaszcza teraz po wystąpieniu Papieża — jak zerwać wszelkie związki z temi stowarzyszeniami, a temsamem narazić je na głębokie wstrząśnienia, może i upadek.

SPRAWA STOWARZYSZEŃ. — Drugim wypadkiem, który zwraca uwagę Ojca św. jest — rozporządzenie Rady Ministrów z 31. I. 1934, dotyczące katolickich stowarzyszeń. Papież podkreśla znaczenie i wartość tego rozporządzenia... Zawiera ono wyjęcie katolickich stowarzyszeń z pod zbyt surowych rygorów ogólnego prawa o stowarzyszeniach i dowodzi zrozumienia pożytku katolickich stowarzyszeń przez władzę państwową. Dołącza jednak przy tem życzenie, by także i inne przedmioty rozmów między rządem a Episkopatem (n. p. w sprawie wykonania konkordatu) zostały w drodze obopólnego porozumienia załatwione.

RZECZ JUŻ DOJRZAŁA.. Podniósłszy dalej troskę Episkopatu o chrześcijańskie wychowanie młodzieży i jego decyzję zwołania pierwszego Synodu Krajowego (z całej Polski) na maj 1935. r., — porusza Ojciec św. w paru słowach jedną bolączkę polskiego katolicyzmu: potrzebę wielkiego, prawdziwie katolickiego dziennika. Po raz już drugi zajmuje się Ojciec św. tą sprawą. W r. 1932. również w odpowiedzi Episkopatowi pisał Ojciec św. „że powstanie takiego pisma w Polsce jest „konieczne". Po 2 latach wraca do tej samej myśli. Jeśli zaś to swoje życzenie wypowiada w liście przeznaczonym do publikacji, to z pewnością z tem przeświadczeniem, że sprawa należycie dojrzała do realizacji.

Tak jest w istocie... Polska jest krajem, który na polu prasy katolickiej ma ogromne braki i grzechy zaniedbania. Rozporządza wprawdzie dużą (czy nawet nie za dużą?) ilością popularnych tygodników religijnych, które dobrze spełniają swoje zadanie szerzenia uświadomienia katolickiego w warstwach ludowych, więc w kołach religijnych. Nie ma natomiast wielkiego, wszechstronnie informującego dziennika prawdziwie katolickiego, któryby docierał do inteligencji. Na tem polu ustępuje nawet takim Węgrom lub Czechosłowacji. (Bo zdajemy sobie sprawę z tego, że „Głos Narodu" — jedyny, zdaje się, dziennik w Polsce, który katolicyzm chce traktować bezinteresownie — w obecnej swej formie i przy obecnem swem wyposażeniu, tylko częściowo tym warunkom może odpowiadać). Próbowano wprawdzie raz już zaradzić tej potrzebie. Dziennik jednak, który z tych starań bardzo chwalebnych powstał, nie przyjął się w społeczeństwie i uległ likwidacji. Atoli nie bez pewnej korzyści. Próba ówczesna zostawiła bogate po sobie doświadczenie, — mianowicie to, że dziennik katolicki, by mógł żyć z własnej pracy i by się sam utrzymał, musi być dobrze zorganizowany tak w zakresie doboru współpracowników, jak i podstaw finansowych.

Trzeba wyrazić nadzieję, że powołane do tego czynniki skorzystają ze zrobionego doświadczenia i że wreszcie stanie się zadość życzeniu Ojca św. podniesionemu już przed 2 laty, a teraz powtórzonemu, — i także głębokiej potrzebie społecznej.

Pejot.

Listy z Jugosławji.

(Korespondencja własna „Głosa Narodu").

Belgrad, d. 30 kwietnia 1934.

W ostatnich czasach w rządzie jugosłowiańskim zaszły zmiany. Weszli doń nowi ministrowie: spraw wojskowych i marynarki — generał Milan Milowanowicz, komunikacji — generał inż. Swetosław Miłosławiewicz, kopalni i lasów — dr. Milan Ulmanski i minister opieki społecznej — dr. Franc Nowak. Prezes ministrów zaznaczył w prasie, iż zmiany te nie są wywołane zmianą polityki wewnętrznej lub zewnętrznej. Podobno przyczyną ich była interpelacja w parlamencie o dotychczasowej działalności byłego ministra komunikacji, Radiwojewicza.

* * *

Duże zainteresowanie w Jugosławji, jak również zagranicą wywołała rewizyta jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych p. Jewticza, złożona tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Ruždi-Bejowi. Cel rewizyty — zapewnienie stałego kontaktu między Jugosławją a Turcją na podstawie zawartego w lutym br. paktu bałkańskiego. Jako skutek spotkania obu ministrów ustalona została współpraca w trzech kierunkach: utrzymywanie stałych stosunków państw jugosłowiańskiego i tureckiego, utrzymywanie kontaktu w płaszczyźnie międzybałkańskich państw i wreszcie utrzymywanie kontaktu w stosunkach międzynarodowych. Przypuszczalnie spotkanie obu ministrów będzie miało wpływ na wstąpienie do paktu bałkańskiego Bułgarji, a możliwie i Albanji.

* * *

Ostatnio daje się zauważyć tendencja sfer rządzących ku zbliżeniu z Niemcami. Po świętach wielkanocnych odwiedził wybrzeże Adrjatyckie minister Rem, bardzo serdecznie przyjmowany przez tutejsze czynniki rządowe i społeczeństwo Dalmacji. Na zaproszenie sfer gospodarczych niemieckich udała się w tych dniach do Niemiec wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich na specjalnie przybyłym do Belgradu samolocie-olbrzymie „Feldmarschal von Hindenburg". Dziennikarze mają odwiedzić ośrodki przemysłowe Niemiec oraz nawiązać kontakt z czynnikami rządzącemi Trzeciej Rzeszy.

* * *

W niedzielę 29 kwietnia odbył się w Belgradzie uroczysty pogrzeb obrońców Belgradu, którzy na początku wielkiej wojny zginęli śmiercią bohaterską i szczątki których przypadkowo znaleziono podczas kopania wodociągu na jednej z ulic Belgradu.

W uroczystym pogrzebie wzięło udział wojsko, rząd, korpus dyplomatyczny, organizacje społeczne, młodzież szkolna, sokoli, a między nimi i przedstawiciele polskich sokołów, hr. Zamojski i dr. Szczepański, którzy przybyli do Belgradu na walne zgromadzenie sokoła jugosłowiańskiego.

Na zgromadzeniu tym, oprócz przedstawicieli sokoła czechosłowackiego, polskiego i rosyjskiego (emigracji) po raz pierwszy obecni byli przedstawiciele sokoła bułgarskiego i związku „Junak".

* * *

W kwietniu odwiedzili Belgrad przedstawiciele sfer gospodarczych Polski. Naradzano się nad powiększeniem obrotu handlowego polsko-jugosłowiańskiego. Przybyli również przedstawiciele monopolu państwowego w celach pertraktacji odnośnie tytoniu i sprzedaży soli oraz przedstawiciele przemysłu obronnego polskiego pp. Carug i płk. Sokołowski.

* * *

W ostatnich dniach kwietnia odbył się koncert symfoniczny pod batutą kompozytora polskiego, L. M. Rogowskiego. Program był złożony całkowicie z dzieł własnych p. Rogowskiego, stale zamieszkującego w Dalmacji. Krytyka tutejsza, zupełnie zresztą słusznie, bardzo wysoko ocenia p. Rogowskiego, jako kompozytora i dyrygenta. Niestety zainteresowanie publiczności było bardzo słabe. Należy przy sposobności zaznaczyć, iż imprezy polskie nie cieszą się ostatnio tu powodzeniem. Prócz nieudanego pod względem frekwencji publiczności koncertu Rogowskiego, po dwóch przedstawieniach zeszła ze sceny sztuka Sierzputowskiej „Monika", absolutnie nie była odwiedzana wystawa prac śp. W. Skoczylasa, oraz nie cieszą się powodzeniem filmy polskie. Te niepowodzenia były wprost rażące. Wydaje się nam, że należałoby zająć się energiczniej propagandą wśród społeczeństwa tutejszego sztuki polskiej.

W. S—C.

Związek państw bałtyckich i Wilno.

Donoszą z Kowna, że w klubie politycznym odbyło się dyskusyjne zebranie, poświęcone **sprawie wileńskiej** oraz związkowi **państw bałtyckich**. W zebraniu wzięło udział wielu wybitnych polityków i profesorów.

Największe wrażenie wywarła mowa profesora Czepinskasa. Prof. Czepinskas, mówiąc o związku bałtyckim, podkreślił, że każde zbliżenie polityczne, kulturalne i ekonomiczne może jedynie przynieść korzyść obu stronom. Największym wrogiem **nie są bynajmniej Polacy.** Niemcy zawsze szkodzili i byli li tylko niebezpiecznym sąsiadem.

Przechodząc do zagadnienia wileńskiego, prof. Czepinskas oświadczył, że problemu tego w żadnym wypadku nie należy łączyć ze związkiem państw bałtyckich. Chociaż nie możemy wyrzec się Wilna, to w chwili obecnej byłoby ono dla nas pod względem finans.-ekonomicznym **ciężarem nie do zniesienia.** Polska wydaje na Wilno miljony, jednak jest to kropla w morzu. Zdaniem mowcy, wyjścia z sytuacji należy szukać **w drodze kompromisu.**

„Jeżeli wielcy ks. litewscy uważali za możliwe wiązać się unją z Polską, to my, odrzucając wszelkie uczuciowe motywy, powinniśmy **nawiązać normalne stosunki z Polakami.** Posunięcie Hitlera może być dla nas przykładem. Z czasem i my znajdziemy sposób do odzyskania Wilna.

Profesor Paksztas uważa, że państwa bałtyckie bynajmniej **nie są zainteresowane** w przyłączeniu Wilna do Litwy. Co się zaś tyczy Niemiec to Rzesza dokłada wszelkich starań, aby utrzymać obecne **anormalne stosunki** pomiędzy Polską a Litwą. Wilno to drugi korytarz.

Inni mówcy jak prokurator sądu najwyższego Kawali, były gubernator Kłajpedy Žaukauskas, stanęli na stanowisku, że związek bałtycki jest nieodzowny w interesie państw bałtyckich, jednak istnienie jego nie może pomóc w odzyskaniu Wilna.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Jeszcze jeden Francuz usunięty z zakładów żyrardowskich.

Na terenie Zakładów Żyrardowskich nastąpiło jeszcze jedno wymówienie pracy cudzoziemskiemu dyrektorowi. Sekwestratorzy sądowi **zwolnili wicedyrektora technicznego.** Wymówienie to nastąpiło m. in. z tego powodu, że **francuski dyrektor mimo blisko dwuletniego pobytu w Polsce nie nauczył się języka polskiego.** Pobierał on **niezależnie od gratyfikacji dodatkowych 1.500 zł. miesięcznie.** Kontrakt jego wygasa w roku 1935, wobec czego domaga się on odszkodowania w wysokości 30 tysięcy złotych. Dotychczasowy zarząd wystosował do sekwestratorów wezwanie rejentalne, w którem staje w obronie zwolnionego dyrektora.

Tradycyjna uroczystość mieszczańska w Limanowej.

Mieszczaństwo jest ważną częścią składową społeczeństwa, dlatego objawy żywotności tej warstwy społecznej są wielce pocieszające. Nawet takie uroczystości, jak coroczne „Święcone", które odbyło się w Limanowej w Katolickiem Stowarzyszeniu „Przyjaźń", zasługuje na uwagę, jeśli obok tradycji mają treść głębszą. Mieszczaństwo limanowskie zebrało się licznie w niedzielę dnia 22 kwietnia b. r. pod wodzą **ks. kuratora, katechety Jana Rysiewicza i prezesa M. Jakubczyka,** oraz zaproszonych gości. p. starosty L. Malkowskiego, **burmistrza Biedy, naczelnika Sądu dr. Malety,** ks. **Juszczyka, mec. Gibasa.** Wypowiedziane mowy o głębszem znaczeniu i w braterskim nastroju dowiodły, że **mieszczaństwo choć powoli, a jednak dźwiga, wzmacnia się i wprost budzi się z letargu.** Na życzenie Zarządu następne zebranie będzie miało za przedmiot przedstawienie historji miasta mieszczaństwa i robót mieszczańskich i wogóle parafji limanowskiej na podstawie wiadomości historycznych i tutejszych zapisków.

Czy w mieszkaniu prywatnem wolno grać w ruletkę?

W Sądzie Najwyższym w Warszawie znajdzie się niebawem ciekawe zagadnienie, czy w mieszkaniu prywatnem istotnie nie wolno grać w ruletkę. Mianowicie w niższych instancjach sądowych znalazło się kilka spraw osób, zatrzymanych za uprawianie procederu gry hazardowej w ruletę. — **Winni zostali ukarani w drodze administracyjnej po trzy miesiące aresztu.** Na mocy orzeczenia sądu starościńskiego ukarani zostali **zarówno właściciele mieszkania, jak i grający.** Wobec rozwijającego się hazardu wydane będzie zarządzenie, ograniczające sprzedaż ruletek, jak bowiem wiadomo, **ruletki sprzedawane są zupełnie oficjalnie w sklepach zabawkowych.**

Skarżący orzeczenie niższych instancyj w skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego powołuje się na to, że istnieje **konstytucyjna nietykalność prywatnego mieszkania.** Każdemu wolno w mieszkaniu swojem urządzać przyjęcia i zabawy, do której należy również ruleta towarzyska. W danym wypadku wszystkie osoby były gospodarzowi znajome.

Książę Pszczyński w areszcie.

W swoim czasie donosiliśmy o skazaniu księcia Pszczyńskiego **za zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.** Wobec zatwierdzenia wyroku przez Sąd Najwyższy, władze sądowe zawezwały księcia do odbycia kary. W dniu 2 bm. ks. Pszczyński, który bawił ostatnio w Berlinie, powrócił do Polski, i po przyjeździe **zgłosił się natychmiast do prokuratora sądu grodzkiego w Mikułowie, oświadczając, że zamierza odbyć karę.** Po załatwieniu formalności księcia osadzono w areszcie.

Adw. Łypacewicz skazany na trzy miesiące.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął adw. Łypacewicz, przeciw któremu toczy się śledztwo w sprawie czeków bez pokrycia. Łypacewicz **odpowiadał w sprawie o podarcie weksla.** Zgłosił się do niego mianowicie prywatny dyskonter, Haskiel Bursztyn, z wekslem 500-złotowym. W trakcie rozmowy Łypacewicz weksel podarł. Przed sądem tłumaczył się, że zniszczenie weksla w celu wystawienia nowego nie jest karalne, ponieważ jednak o wystawieniu nowego weksla nie było mowy, sędzia skazał go na 3 miesiące aresztu, motywując to tem, że Łypacewicz, **jako adwokat, dobrze wiedział, co robi.**

—oo—

ZJAZD INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH W WARSZAWIE. W sali Towarzystwa Techników w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady **pierwszego polskiego zjazdu inżynierów budowlanych.** Zjazd zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego zjazdu **prof. inż. Andrzej Pszenicki,** który po powitaniu przybyłych delegatów i gości scharakteryzował genezę tego zjazdu. Wygłoszono szereg przemówień powitalnych, przyczem mówcy podkreślali doniosłość powstania narodowej organizacji inżynierów budowlanych dla życia gospodarczego Polski oraz budownictwa w Polsce.

PLAGA CHRABĄSZCZÓW. Miejscowości Bruchanser i Polanka, pow. baranowickiego zostały nawiedzione **nienotowaną jeszcze w tych stronach plagą chrabąszczy.** Wszystkie drzewa pokryte są formalnie temi stworzeniami, które **ogałacają je całkowicie z liści.** Władze wydały odpowiednie zarządzenia celem tępienia szkodników i obrony zagrożonych sadów.

ZAGRYZIONA PRZEZ ŚWINIE. Mieszkanka wsi Wola Lisowska, koło Lubartowa, Emilja Markwart, lat 28, udała się na strych do chlewa. W pewnym momencie, wskutek złamania się szczebla **Markwartowa spadła, przyczem wskutek upadku zemdlała.** Znajdujące się w chlewie świnie zagryzły ją na śmierć.

Nowy „1 maj" w Wiedniu.

Wiedeń, 2-go maja

Uroczystości, jakie z okazji proklamacji konstytucji i ratyfikacji konkordatu ze Stolicą Apostolską w całej Austrji święcono, udały się świetnie. Dzień pierwszego maja, jako dzień pamiątkowy został przez rząd podniesiony do rzędu święta narodowego. Wczesnym rankiem 1 maja odezwały się uroczyście fanfary. Ich dźwięk przeniosły fale eteru radja (Rawag) aż do ostatnich zakątków związkowego państwa. O ósmej godzinie rano odprawiono w całem państwie msze święte; w Wiedniu, w tumie **św. Szczepana celebrował ks. biskup Dr. Kamprath** uroczystą mszę świętą z asystą. Zakończył ją błogosławieństwem i odśpiewaniem „Te Deum". Przedstawiciele rządu z prezydentem państwa Miklasem na czele wzięli w niej udział.

W Praterze, na stadjonie zebrało się przed południem 50 tysięcy młodzieży szkolnej pod przewodnictwem dyrektorów. Olbrzymia „rotunda" bez dachu, zbudowana na wzór amfiteatru rzymskiego wypełniła się dziećmi po brzegi. Dzień był wymarzony. Pogoda wspaniała, ani najmniejsza chmurka nie zjawiła się na lazurowem tle nieba. Punktualnie o oznaczonym czasie rozpoczęło się przedstawienie. Na pierwszych miejscach zasiedli: kanclerz Dr. Dollfuss wraz z żoną i dziećmi, przedstawiciele rządu i burmistrz miasta Wiednia Schmitz z radnymi miasta. Naprzód powitał dzieci burmistrz w krótkiej i pięknej przemowie.

Po przemówieniu rozpoczęło się przedstawienie. Znany katolicki poeta Dr. Rudolf Herz ujął **w czterech wspaniałych obrazach dziejową przeszłość Austrji i miasta Wiednia, pod tytułem „Weihespiel zum 1. Mai".** Pierwszy obraz odzwierciedla przełomowe czasy z lat 1002, 1042 i 1221. Cesarz niemiecki, św. Henryk II. (1002—1024) nadaje w roku 1002 marchję „Ostarichi", margrabiemu Henrykowi z rodu Babenbergów na wieczystą własność. W roku 1042 zjawia się w Wiedniu margrabia Adalbert z swoim synem Leopoldem. Otoczony rycerzami i pachołkami odbiera hołd od mieszkańców Wiednia i zachęca ich do brania udziału w wojnie przeciw Węgrom. Widzi się aktorów w strojach XI. wieku. Książę Leopold VI. (Fryderyk I. cesarz podniósł marchję w roku 1156 do godności księstwa, Herzogtum) podnosi w roku 1221 osadę rybacką Wiedeń do rzędu miasta, przez nadanie prawa miastowego (Stadtrecht). — Drugi obraz przenosi nas w **czasy krucjaty,** kiedy książę Leopold V. bierze udział w trzeciej wyprawie krzyżowej (1189—1192). — Trzeci obraz roztacza przed nami **czasy XIX. wieku,** epokę największych kompozytorów jak Beethowena, Haydna, Mozarta, Schuberta i Straussa. Wiedeń zasłynął wtenczas aż po dzień dzisiejszy jako miasto pieśni i muzyki. — Czwarty obraz przedstawia nam **czasy wielkich wojen** i ich bohaterów jak Eugenjusza Sabaudzkiego, Andrzeja Hofera, Tyroleczyka i marszałka polowego Radeckiego.

Po złożeniu hołdu przez młodzież sam kanclerz przemówił do niej, zachęcając ją do pracy nad odbudową kraju.

O jedenastej godzinie przemówił kanclerz Dr. Dollfuss w radio na temat „Der Tag des neuen Oesterreich". W swojej przemowie określił on ważność i znaczenie pierwszego maja mianowicie jako **dnia przełomowego w historji Austrji, święta narodowego i święta kościelnego,** bo 1 maja rozpoczynają się majowe nabożeństwa ku czci Matki Boskiej.

Po południu osiągnęły uroczystości punkt kulminacyjny w centrum miasta. Miasto przybrało odświętne szaty. Kamienice ozdobione festonami i białoczerwonemi chorągwiami. Tysiące zawiadomień rozlepionych po rogach ulic, po kolejach, tramwajach i notatki w dziennikach, zapraszały ludność do brania udziału w uroczystościach. O 3-ciej godzinie rozpoczęło się **składanie hołdu przez stany i zawody.** Przed gotyckim ratuszem cały plac zaległy tłumy. Na schodach, prowadzących do ratusza, ustawiono krzesła. Pierwsze miejsca zajęli: prezydent państwa Miklas z kanclerzem Dr. Dollfussem i członkami rządu i przedstawicielami społeczeństwa, dalej duchowieństwo z ks. biskupem Dr. Kamprathem na czele, burmistrz miasta Schmitz z dwoma wiceburmistrzami i radnymi miasta. Dla publiczności pobudowano trybuny na placu ratusza wzdłuż rynku i po głównych arterjach aż do prateru, gdzie miał odbyć się pochód.

W pochodzie brało udział 8 stanów ze swoimi znakami symbolicznemi. Każdy stan z osobna składał hołd rządowi. Wspaniałe słowa dla każdego stanu napisał również, już wyżej wymieniony poeta **Dr. Rudolf Henz.** W mistrzowski sposób ujął on treść i znaczenie każdego stanu i zawodu. Nieustanny **przemarsz pojedynczych stanów trwał od godziny wpół do 3-ciej aż do 6-tej wieczorem.** Pogoda dopisywała nadzwyczajnie. Kapele grały na przemiany bez przerwy. Stany w strojach historycznych i auta poubierane w kwiaty, wiły się po głównych ulicach w długim pochodzie. Tysiące widzów obdarzało pochód rzęsistem brawem.

Mimo wszystko, uroczystości i obchody odbyły się skromnie i bez przepychu. Rząd jest przekonany, że przeprowadził projekt bardzo trudny, wymagający wiele odwagi i ofiarności ze strony społeczeństwa. Ale jeśli się uda, dzień 1 maja 1934. będzie przełomową epoką.

Dr. S. L.

Uroczystości ku czci św. Jana Bosco w Przemyślu

Z Przemyśla piszą nam: W dniach od 20 do 29 kwietnia b. r. odbywały się w naszem mieście wielkie i wspaniałe uroczystości z okazji kanonizacji św. Jana Bosko, Założyciela Zgromadzenia Salezjańskiego i największego Wychowawcy XIX. wieku. — W pierwszych dniach nowenny urządzano codziennie akademje propagandowe. Przez salę Zakładu salezjańskiego na Zasaniu przesunęła się młodzież wszelkich szkół i zakładów naukowych świeckich i duchownych. Pomocnicy salezjańscy, Zakony, Księża i kto tylko pragnął z szerokiej publiczności. Mówcy kreślili z entuzjazmem poszczególne rysy wielkości i opowiadali chwałę św. Jana Bosko; a orkiestry i chóry odtwarzały najlepsze dzieła swych repertuarów. Dwa zakłady salezjańskie w naszem mieście, t. j. Salezjańska Szkoła Organistów i Zakład dla sierót przygotowały na te sześć dni dla Przemyśla miłą niespodziankę artystyczną, bo operę o św. Janie Bosko w 1 akcie Soffrediniego.

Triduum natomiast było poświęcone tylko uroczystościom kościelnym. Codziennie rano i wieczorem odbywały się uroczyste nabożeństwa z kazaniami o nowym Świętym. W ostatni dzień triduum, sumę wraz z kazaniem miał ks. **biskup Tomaka,** a kazanie wieczorem — ks. **Infułat Momidłowski.** W tymże dniu po nieszporach odbył się olbrzymi pochód ulicami Zasania z prześwietlonym feretronem, relikwjami i z nowym sztandarem św. Jana Bosko. W pochodzie wziął udział cały katolicki Przemyśl z przedstawicielami duchowieństwa i władz, na czele. W główną uroczystość — 29. IV. — Mszę św. cichą dla wychowanków salezjańskich odprawił w asyście ks. biskup Tomaka, który także wygłosił kazanie na sumie, celebrowanej przez ks. biskupa Bardę. — Uroczystą akademją na wielkiej sali „Sokoła" zakończono tutejsze obchody ku czci św. ks. Jana Bosko.

Ze szczególną wdzięcznością należy podkreślić bezinteresowną pomoc w przygotowaniu, spopularyzowaniu i uświetnieniu tych obchodów przez wszystkie orkiestry wojskowe, które w czasie akademij na sali, a w triduum i w uroczystość główną — przed kościołem, urządzały poważne koncerty przed i po nabożeństwach wieczornych.

Leski.

Z całego świata.

Nowy przedstawiciel Irlandji u Ojca św.

Składając Ojcu św. listy uwierzytelniające, nowy minister pełnomocny Irlandji przy Stolicy Świętej, **Wilhelm Maculay,** wygłosił przemówienie, w którem podkreślił tradycyjne przywiązanie Irlandji do Stolicy Świętej, stanowiące dla kraju tego prawdziwą chwałę i prosił Najwyższego Pasterza o przychylność przy wypełnianiu powierzonej mu misji. W odpowiedzi Ojciec św. dziękował za przypomnienie pełnej chwały tradycji katolickiej Irlandji, którą w ciągu wieków przypieczętowała tak licznemi doświadczeniami, a ostatnio **udokumentowała wobec całego świata wspaniałym przebiegiem Kongresu Eucharystycznego** w Dublinie. Zapewniał dalej Papież o Swem szczególniejszem poważaniu dla prezydenta rządu i umiłowaniu wiernego ludu iryjskiego. Po przyjęciu oficjalnem Ojciec św. zaprosił ministra Maculaya **na konferencję prywatną do Swej biblioteki.** Po tej rozmowie minister złożył wizytę kardynałowi Pacellienu, a następnie odwiedził bazylikę watykańską.

Samoloty przewożą jeszcze „czeluskinowców".

Lotnicy sowieccy nie ustają w pracy związanej z ewakuacją rozbitków „Czeluskina". Lotnik Swietogorow wystartował ze zdążającego do Zatoki Opatrznosci statku „Stalingrad", doleciał do Zatoki Opatrzności, skąd wyleciał na przylądek Wellen, **zabierając stamtąd w drodze powrotnej 7 rozbitków.** Lewoniewski w najcięższych warunkach atmosferycznych poleciał z Wellen do Zatoki św. Wawrzyńca. **„Stalingrad" posuwa się powoli w kierunku północnym. „Smoleńsk" jest nadal uwięziony przez lody.** Prof. Schmidt opuścił Alaskę i znajduje się obecnie w drodze do San Francisko.

DEMONSTRACJE FILMU ROKU ŚWIĘTEGO PRZED PAPIEŻEM. Komitet Roku Świętego przedstawił ostatnio Ojcu św. film dźwiękowy, **przedstawiający wszystkie najważniejsze wydarzenia Roku Świętego.** Z demonstracji tego filmu Ojciec św. był całkowicie zadowolony.

STYPENDJA DLA STUDENTÓW W CZECHOSŁOWACJI. Stypendja zagranicę w wielkiej ilości rozdaje swym studentom Czechosłowacja. Są stypendja roczne dla absolwentów szkół wyższych na kształcenie się zawodowe w Bułgarji, Danji, Francji, Italji, Jugosławji, Niemczech, **Polsce** i Rumunji. Poza temi rząd nadaje stypendja wakacyjne na pobyt sześciotygodniowy wyłącznie w Jugosławji. Tym sposobem państwo sposobi sobie dobrych rzeczoznawców tych krajów, z któremi republika żyje w żywszych stosunkach.

MIĘDZYNAR. KONGRES MATEMATYKÓW UBEZPIECZENIOWYCH. W Rzymie odbyło się na Kapitolu otwarcie 10-go międzynarodowego kongresu aktuarjuszy, t. j. matematyków ubezpieczonych. Otwarcia dokonano w obecności honorowego przewodniczącego kongresu, premjera Mussoliniego, który powitał kongres imieniem rządu włoskiego. W kongresie **bierze udział około 1.300 osób,** reprezentujących 30 narodów. Z Polski na kongres przybyło około 30 osób. Delegatami rządu polskiego są: podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej **dr. Duch,** oraz zastępca dyrektora państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń **dr. Weryha.**

KARY ZA BŁĘDY ZECERSKIE W NIEMCZECH. Ustawa prasowa w Niemczech będzie zaostrzona w kierunku ustalenia odpowiedzialności wydawcy, jak i personalu pomocniczego za błędy drukarskie, **zniekształcające tekst i nadające mu inne polityczne znaczenie od pierwotnie zamierzonego.** We wszystkich podobnych wypadkach będą przewidziane surowe kary.

Ruch wydawniczy.

Ks. Hamon: ŻYWOT ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO, Tom I. Kraków 1934, str. XIV i 501 in 8-vo. Skład główny u Sióstr Wizytek w Krakowie, ul. Krowoderska 16.

Świetlana postać św. Franciszka Salezego, **biskupa i księcia** Genewy, doktora Kościoła, **weszła, jako wzór w program działalności papieża, Piusa XI,** który w r. 1923 w encyklice „Ubi arcano“ przypomniał ją chrześcijańskiemu światu, jako typ człowieka, w którego duszy całkowicie zapanował Chrystus, zalecając go, jako patrona, pisarzom i publicystom. Był to zresztą Święty znany ogólnie, głównie dzięki swojej „Filotei“, w której, w sposób mistrzowski, wskazywał „drogę do życia pobożnego“, a która rozeszła się po świecie w różnych językach i licznych wydaniach (w polskiem tłumaczeniu, dokonanem przez Ks. J. Denhoffa, ukazała się po raz pierwszy w roku 1679) i rozchodzić się będzie niewątpliwie dalej, bo „pomimo swoich siwych włosów, zawsze się podoba“, jak słusznie zauważył znawca prądów religijnych, Henri Bremond.

Mniej znaną jednak była sama osobistość Świętego, oczywiście u nas w Polsce. Bogatą literaturę francuską, dotyczącą żywotopisarstwu Świętego zestawił w r. 1906 w „Przeglądzie Kościelnym“ Maurycy Paciorkiewicz. Oparte na niej żywotopisarstwo polskie wydało następujące Żywoty: Jasna pochodnia Żywotu św. Franciszka Salezego, OO. Pijarzy, Kraków, 1667. — Żywot św. Franciszka Salezego, ks. Henryk Maupas, Wizytki krakowskie, 1718. — Duch świętego Franciszka Salezego, ks. Adolf Pleszczyński. Warszawa. 1895. — Żywot św. Franciszka Salezego, Chmielowski, Warszawa, 1901. — Św. Franciszek Salezy, Amédée de la Margerie, O. Komorowski, Kraków, 1927 (str. 204, mały format). — Żywot św. Franciszka Salezego, ks. Barberis, tłum. ks. Konarskiego, Salezjanina (dla młodzieży), Turyn, 1910. — Życie św. Franciszka Salezego, ks. Marsollier, tłum. Helena Gallern, Wilno, 1900 (str. 227, mały format).

Wielką przeto przysługę zrobiły polskiemu żywotopisarstwu Świętych krakowskie Siosty Wizytki, wydając gruntowne opracowanie żywotu założyciela swego Zgromadzenia, dokonane jeszcze w roku 1897 przez Ks. Andrzeja Marję Hamona, Sulpicjanina, a dopełnione w r. 1908 przez Ks. Gonthier'a, kanonika anezyjskiego i Ks. Letourneau'a, proboszcza Stow. św. Sulpicjusza.

Polskie tłumaczenie rzeczy, znajdującej we francuskiem żywotopisarstwie miejsce bardzo poczestne, dokonane dotąd w połowie, to znaczy do roku 1609 działalności św. Franciszka, zmarłego 28-go grudnia 1622 r., całkowicie odpowiedziało oryginałowi. Tłumacz, względnie bezimienna tłumaczka, zapewne jedna ze Sióstr Wizytek wileńskich, znakomicie władająca obu językami, oddała wzorowem słowem polskiem wszystko, co wypowiadały słowa francuskie. Dlatego książkę czyta się ze smakiem i zajęciem, jako ciekawą i pouczającą opowieść.

Samo wydanie rzeczy równie całkowicie odpowiedziało wewnętrznej treści. Krakowska drukarnia „Głosu Narodu“ złożyła pismo wyraźnie i czysto na dobrym papierze z kredowemi wklejkami licznych illustracyj, odbitych wzorowo. — Niewątpliwie przeto cały nakład, dedykowany JEm. Ks. Kardynałowi Hlondowi, rozejdzie się szybko, torując drogę części II-ej, której z zajęciem czekamy.

X. WŁ. STAICH.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr. od egzemplarza.

Challenge.

Dzięki wielkiemu zwycięstwu ś. p. kpt. pil. Żwirki i inż. Wigury przypadł Polsce w udziale zaszczyt urządzenia Challengu w roku bież.

Najsławniejsze te dziś zawody wywodzą się od międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych, urządzonych we Francji w r. 1928.

Zawody w roku 1928 były bez porównania łatwiejsze od Challengu.

Mimo to **z 25 samolotów tylko 6 przeszło zwycięsko przez wszystkie próby.** Lot okrężny — pierwowzór późniejszych wielkich circuite pokrywał przestrzeń **zaledwie 2000 klm.** Jednakże w r. 1928. było to już dla ówczesnych lekkich samolotów turystycznych bardzo wiele. Zwyciężył Niemiec **Lusser na samolocie Klemm** z silnikiem Salmaon 40 KM.

W następnym roku (1929) **Aeroklub de France,** pod patronatem Federation Aeronautique Internationane zorganizował w Paryżu pierwsze międzynarodowe zawody, ufundowując dla nich nagrodę przechodnią, przechodzącą na własność Aeroklubu, zdobywającego ją trzykrotnie. **(Coupe Challenge d'avione de tourisme).**

Wymagania stawiane zarówno pilotom jak i maszynom, wzrosły znacznie w stosunku do zawodów z roku poprzedniego (1928). Po całym szeregu prób technicznych i ocen właściwości praktycznych samolotów, odbył się lot okrężny na trasie **około 6.300 km.** Stanęło **prawie 50 maszyn,** lot ukończyło 31 samolotów. — Zwyciężył **Niemiec Fritz Morzik,** na samolocie B. P. W. M. 23, z 70 KM. silnikiem Siemens. W konsekwencji tego zwycięstwa stosownie do Regulaminu Challenge roku następnego (1930) odbywa się w Berlinie.

Rok 1930 przynosi wielki wzrost ilości maszyn zgłoszonych do zawodów, a równocześnie dalszy wzrost wymagań, stawianych pilotom i samolotom. Na starcie w Berlinie widzimy samoloty Niemiec, Francji, Hiszpanji, Polski, Anglji i Szwajcarji.

Do lotu okrężnego już na trasie 7 i pół tysiąca kilometrów staje 60 samolotów. Kończy zawody 35. Pierwsze miejsce zajmuje ponownie **Fritz Morzik** na B. F. W .23 z silnikiem Argus 80/100 KM. W zawodach tych daje się zauważyć wzrost znaczenia prób technicznych w ogólnej punktacji.

Świeżo jeszcze w pamięci mamy sukces polskich lotników w Challenge 1932 r. śp. kpt. Żwirki i inż. Wigury, by przypominać szczegóły tego zwycięstwa.

Tegoroczne zawody challengowe odbędą się w dniach od 28 sierpnia do 16 września. Większość punktów programu rozegrana zostanie w Warszawie. I tak na 28 sierpnia b. r. zapowiedziano uroczyste otwarcie zawodów. 29 sierpnia oceniane będą właściwości techniczne samolotów, biorących udział w zawodach. Od 30 sierpnia do 7 września zawodnicy odbędą próby szybkości minimalnej, startu i lądowania, demontażu i montażu samolotu, rozruchu silnika i zużycia paliwa w locie na trasie około 600 km.

Dopiero po dokonaniu tych prób maszyny staną do śledzonego z niesłabnącem zainteresowaniem przez całą Europę lotu okrężnego na trasie 9.500 km. Lot rozpocznie się dn. 8 września w Warszawie skąd lotnicy polecą na Królewiec. Stamtąd droga prowadzić będzie przez Berlin, Kolonję, Brukselę, Paryż, Bordeaux, Madryt i Sewillę do Casablanki w Afryce. Z Casablanki lotnicy udadzą się wzdłuż północnych brzegów Afryki przez Algier, Bishię, Tunis do Palermo na Sycylji. Dalej droga lotu prowadzi przez Neapol, Rzym, Zagrzeb, Wiedeń, Brno, Pragę, Katowice, Lwów do Wilna i stąd do Warszawy.

Ostatnim punktem programu Challenge 1934 będzie próba szybkości maksymalnej na trójkącie 300 km., która rozegrana zostanie po powrocie samolotów z lotu okrężnego w dniu 16 września 1934 r.

Do tych wielkich zawodów międzynarodowych zgłoszonych zostało **41 samolotów, w tem 12 niemieckich, francuskich 7, włoskich 7, czeskich 4, oraz polskich 11.**

Kino.

Z kin krakowskich

SZTUKA. „Tunel“. O ile nas pamięć nie zawodzi, to najprawdopodobniej w pierwszych latach wojny wyświetlano w Krakowie ekranową transkrypcję tej słynnej powieści B. Kellermanna, opiewającej, jeszcze w czasach przedwojennych, energję i rozmach industrjalizacji. Tematem powieści jest fantastyczny plan budowy podmorskiego tunelu między Ameryka a Europą. Twórca projektu, inż. Mac Allan z pomocą potężnej grupy finansistów, doprowadził swe gigantyczne dzieło do pomyślnego końca, zwyciężając bezlik piętrzących się trudności i niebezpieczeństw. W dźwiękowej przeróbce filmowej, przy której pierwsza wersja niema wydaje się, z perspektywy lat — niemal humorystyczną groteską, trzymano się naogół dość ściśle centralnego wątka powieści. Reżyser K. Bernhard zrealizował film sprężyście, zwinnie i dynamicznie, ujawniając, dawno niewidziany rozmach, w scenach zbiorowych. Od tła potężnych maszyn i wytężonej pracy zbiorowiska robotników świetnie odcina się postać inż. Allana, mocno i realistycznie interpretowana przez wytrawnego aktora, Jean'a Gabin'a. Wysoce artystyczny film zasługuje na tem większą uwagę, że pominięto w nim zupełnie tanie efekty erotyczne i teatralny szablon, cechujący niestety znaczną większość dzisiejszych „dźwiękowców“.

ŚWIT. „Aniołowie piekła“. Wśród prawdziwej powodzi filmów lotniczych, dzieło amerykańskiego reż. Howarda Hughes'a zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż dotychczas jeszcze nie potraktowano tego tematu z tak gigantycznym rozmachem, jaki podziwiamy w „Aniołach piekła“. Jest to przytem film nietylko o wyjątkowych walorach artystycznych, jednocześnie bowiem jest jednym wielkim protestem przeciw wojnie. Niema w tym potężnym obrazie „chorągiewkowego patrjotyzmu“, jak to stale widzimy w filmach polskich, jak również niema tendencji. Ale zato znajdujemy rozmach i ton epopei, opiewającej bezgraniczne bohaterstwo i miłość dla kraju. W niektórych scenach konflikt dramatyczny sięga wyżyn antycznej tragedji, w innych natomiast na plan pierwszy wybijają się rewelacyjne efekty wzrokowe, mistrzowsko i celowo skomponowane. Silne wrażenie grozy, płynącej ze scen batalistycznych, zrealizowanych po raz pierwszy tak zgodnie z postulatami harmonji i konstrukcji artystycznej — potęguje realistyczna gra całego zespołu z Ben Lyon'em i James'em Hall'em na czele.

Arten.

Sport.

Narodowy bieg na przełaj.

W dniu święta narodowego odbył się w Warszawie **po raz 9-ty doroczny tradycyjny narodowy bieg na przełaj,** rozegrany na stokach Cytadeli na Żoliborzu. Bieg odbył się na dystansje **około 8 km., w** ciężkich warunkach atmosferycznych, w czasie wielkiego upału, którego ofiarą padło kilku zawodników, m. in. **zemdlał zaraz po przekroczeniu mety zwycięsca biegu Noja z poznańskiego Sokoła.** Na starcie stanęło **410 zawodników. Bieg ukończyło 350.** Reszta została na trasie, m. in. wycofał się z biegu znany długodystansowiec krakowski **Fiałka.** Pierwsze miejsce zajął mało znany dotychczas zawodnik poznański **J. Noja** (Sokół) w czasie 24 min. 30.6 sek. 2) **Strzałkowski** z Jagiellonji (Białystok) 6 metrów za zwycięscą. 3) Puchalski (Warszawianka) o 20 metrów za pierwszym. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła **Jagiellonia** przed Warszawianką. Wbrew zapowiedziom, na starcie nie stanął **Kusociński.**

Puhar Narodów w Rzymie zdobyli Włosi

W Rzymie odbył się najważniejszy konkurs hippiczny o złoty puhar Mussoliniego (dawny puhar Narodów). Pierwsze miejsce **zajęła niespodziewanie ekipa włoska** przed ekipą niemiecką i drużyną szwajcarską. Polacy zajęli **5-te** miejsce. Indywidualnie pierwszą nagrodę **zdobył** jeździec francuski por. de Maupeau.

W ciągu trzech lat ubiegłych puhar Narodów zdobyty został trzy razy z rzędu **przez** ekipę niemiecką. W roku ubiegłym puhar **ten** powędrował na stałe do Niemiec. Ufundowany przez Mussoliniego nowy puhar zdobyli poraz pierwszy jeźdźcy włoscy.

LEGJA PROWADZI 3:0 W MECZU Z A. I. K. SZTOKHOLM.

W drugim dniu spotkania tenisowego **AIK Sztokholm — Legja Warszawa,** rozegrano spotkanie w grze podwójnej zakończone zwycięstwem polskiej pary **Tłoczyński — Jerzy Stolarow** nad parą szwedzką **Schröder — Stickhammer** w pięciu setach, 6:2, 2:6, 4:6, 8:6, 6:2.

—co—

Dzisiaj w niedziele odbędzie się tylko jeden mecz ligowy, a mianowicie — w Łodzi grać będzie **LKS—Ruch.**

Tani sezon w Krynicy

w maju zorganizował Orbis. Cena ryczałtowa pobytu, obejmująca 21 dni mieszkania, znakomitego utrzymania, taksę kuracyjną, bilet kolejowy tam i z powrotem już od 152 złotych. Zapisy, informacje we wszystkich placówkach Orbisu.

Shakespeare



urodził się przed 370 laty, 24 kwietnia w Stratford on Avon. Po dziś dzień jeszcze jest on największym dramaturgiem na świecie.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 6: 5 po Wielk. Jana w Olcju. Heliodora i Benedykta.
Wschód słońca 3.57, zach. 19.09.
Długość dnia 14 godzin i 44 min.

Poniedziałek 7: (Dni †) Flawji i Domiceli p. m.
Wschód słońca 3.56, zach. 19.10.
Długość dnia 14 godzin i 47 min.

POSUCHA I UPAŁ. Od tygodnia panuje w Krakowie posucha i upał. Powietrze jest duszne i parne, a choć niebo zaciąga się od czasu do czasu ciemnemi chmurami, nie spada kropla deszczu. Stan ten odbija się ujemnie i na pracujących w biurach i urzędach, jak i na wyglądzie miasta: mimo częstego skrapiania ulic, wznoszą się przy przejazdach aut i wozów tumany kurzu (zwłaszcza w dalszych dzielnicach miasta). Obfity deszcz wiosenny przyniósłby wszystkim prawdziwą ulgę.

WYNIK KONKURSU NA NAGRODY IM. SOLVAYÓW. W ostatnich ośmiu latach Zakłady Solvaya w Polsce rokrocznie wypłacają zasiłki, dzięki którym Wydział Prawa U. J. rozpisuje konkursy o nagrody za najlepsze prace z zakresu ekonomji. Temat konkursu ogłoszonego rok temu opiewał: „Przyczyny i skutki kontyngentowania eksportu i importu towarów". Obecnie nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu, a mianowicie otrzymali po 500 zł: studenci III. roku Jerzy Massalski i Ignacy Pufeles, 350 zł. abs. Majer Schnitzer, oraz 150 złotych student III. roku Leopold Rotter.

ODRY JESZCZE WCIĄŻ 35 WYPADKÓW TYGODNIOWO. W Wydziale sanitarnym Zarządu m. Krakowa zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonicy 3 wypadki, płonicy 1, odry 35, ospy wietrznej 3, różyczki 3, mumpsu 2.

STARUSZKA POD KOLAMI WOZU. Dnia 4-go bm. na ul. Kopernika spadła z wozu naładowanego drzewem, Joanna Kardaś, lat 65, z Pleszowa, pow. Kraków. Siedziała ona na workach ze słomą i dostała się pod tylne koło wozu, wskutek czego doznała złamania kilku żeber, oraz ogólnego potłuczenia. Wymienioną przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

KOŃ Z WOZEM W „NIEZNANE". J. Kurowski, z Rudnika, pow. Myślenice, doniósł policji, że dnia 4 bm. w czasie gdy oddalił się chwilowo do sklepu, skradł mu nieznany sprawca z placu postoju furmanek na ul. Dietla, konia z wozem, naładowanym drzewem, ogólnej wartości 450 zł. Dochodzenia prowadzi się.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY PRZY KASIE OSZCZĘDNOŚCI miasta Krakowa (Szpitalna L. 15) zawiadamia, że na obecnej licytacji (11 maja 1934 r.) sprzedane zostaną przedmioty zastawione do dnia 30 czerwca 1933 roku.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE „RODZINY SIEROCEJ" pod przew. Ks. Metropolity A. Sapiehy odbędzie się w poniedziałek 7 bm. o godz. 17-tej (pl. Jabłonowskich 3, I p.).

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela 6 maja pop. „Mirla Efros". (Gość. występ W. Siemaszkowej).
Niedziela 6 maja wiecz. „Rodzina".
Poniedziałek: „Kapitan z Köpenick".
Wtorek 8 kwietnia: „Kapitan z Köpenick".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Aniołowie piekła (Jean Harlow).
WANDA: „Tańcząca Wenus".
SŁONKO: Pod Twoją Obronę.
APOLLO: „Melodja nocy".
SZTUKA: „Tunel".
UCIECHA: „Świat należy do ciebie".
PROMIEŃ: „Prokurator Alicja Horn".
BAGATELA: „Młodzieniec od całusów".
ADRIA: „Książę Arkadji".
ATLANTIC: „Moje marzenie to ty".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: W poniedziałek 30 kwietnia 1934, we wtorek 1 maja, w piątek 4 maja w sobotę 5 maja „Blond Wenus", w roli głównej: Marlena Dietrich.

KINO MUZEUM w czwartek, sobotę i niedzielę: „Pogromcy nieba". Ponadto dodatek i komedja.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA dnia 6 i 7 maja 1934 r.: „Hrabina Paryża".

„RZECZPOSPOLITA POETÓW", współczesna komedja satyryczna L. H. Morstina będzie najbliższą premjerą. Próby pod kierunkiem Dyr. J. Osterwy w pełnym toku.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W BAGATELI. Dziś w niedzielę 6-go b. m. o godz. 11.30 odegraną zostanie w Bagateli bajka dla dzieci „Powrót taty" według A. Mickiewicza, w wykonaniu artystów krakowskich, ze współudziałem baletu W. Wachsmanowej. Ponadto każde grzeczne dziecko obdarowane zostanie słodkim podarunkiem. Niskie ceny wstępu.

Przedwstępne prace przy budowie Muzeum Nar.

REPREZENTACYJNY WYGLĄD NOWEGO GMACHU.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła gmina m. Krakowa prace u wylotu ulicy J. Piłsudskiego. Objęły one na razie **roboty wstępne, oparkaniono parcelę, przeprowadzono zbadanie terenu pod względem geologicznym i wytrzymałości**, zbadano laboratoryjnie wodę, rozebrano istniejące zabudowania, oraz przystąpiono do budowy magazynów i kancelaryj. Kierownictwo budowy prowadzi prace budowlane w tak szybkiem tempie, by **szkielet konstrukcji żelbetowej mógł stanąć przed zimą pod dachem.**

Nowy plan gmachu przewiduje stworzenie sali reprezentacyjnej, dostępnej po szerokich marmurowych stopniach wprost z westybulu budynku. Sala ta o wielkości **500 metrów kwadr. powierzchni**, mieścić będzie **zdobyczne chorągwie i proporce**, namioty, zbroje i t. d. a służyć również może do celów reprezentacyjnych, kongresów, uroczystych przyjęć itp. Łączy się ona obustronnie z dwoma zieleńcami, które tworzyć będą wewnętrzne lapidarja; nad nią zaś na poziomie drugiego piętra, pomyślany jest **wielki taras z ogrodem.**

W sali reprezentacyjnej zostaną umieszczone dotychczas nie zrealizowane **witraże Stan. Wyspiańskiego**, przeznaczone niegdyś dla katedry wawelskiej, przedstawiające potężne wizje postaci króla Kazimierza Wielkiego, św. Stanisława i Henryka Pobożnego, oraz śluby Jana Kazimierza, a w końcu witraże o motywach dekoracyjnych.

Okrągła ta sala, ozdobiona wspomnianemi witrażami, biegnąca przez dwie kondygnacje, będzie nakryta od góry nowoczesnem sklepieniem, wyprowadzonem z form gotyckich. Dwa biegi wewnętrznych granitowych stopni, łączyć będzie Panteon z kryptą, znajdującą się w podziemiu, gdzie spocznie **urna z sercem Henryka Dąbrowskiego.**

Na poziomie drugiego piętra, nad Panteonem Wyspiańskiego, uwzględniona jest **rotunda z górnem światłem**; w niej, oraz w przyległych czterech salach, zostaną rozmieszczone bardzo liczne pamiątki narodowe, widome znaki i dokumenty walk o niepodległość Polski, od Insurekcji Kościuszkowskiej poprzez powstanie listopadowe i styczniowe, aż do zbrojnego czynu Legjonów. W sąsiednim lapidarjum ułożone będą fragmenty kamienne o charakterze artystycznym, rzeźby, działa, bronzy itp.

Fala pożarów w woj. krakowskiem.

Upalne dnie i długotrwała posucha, panujące od pewnego czasu w zachodniej Małopolsce, wpływają niewątpliwie na powstawanie pożarów, które rozszerzając się szybko niszczą niejednokrotnie... raz cały dobytek mieszkańców wsi. W ostatnich dniach zanotowano znowu szereg pożarów, które wyrządziły tysiączne szkody.

I tak dnia 3 bm. nad ranem wybuchł pożar w wagonie, stojącym pod magazynem towarowym na stacji kolej. **w Szczakowej.** Ogień zniszczył przesyłki drobnicowe, jak: tkaniny, skóry podeszwowe, koce, sprzęty domowe, gospodarcze oraz inne przedmioty znajdujące się w wagonie. Ogień przeniósł się z płonącego wagonu **na dach magazynu towarowego**, jednak dzięki energicznej akcji ratowniczej robotników kolejowych został niebawem ugaszony. W wagonie znajdowały się oprócz wym. przedmiotów beczki z benzyny i eteru z których wydobywały się gazy. Gdy do wagonu wszedł magazynier Feliks Barański z latarką karbitową, nagromadzone gazy zapaliły się. Szkoda ogólna wynosi około 5.000 zł.

Dnia 29. IV. wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem **w stajni** Jana Buwaja, w gm. Wola Radłowska, pow. Brzesko. Szkoda wynosi około 1.000 zł.

Dnia 1 bm. o godz. 1-szej zapaliło się od porzuconego przez chłopaków wiejskich niedopałka **drzewo budowlane**, złożone w gm. Jasieńcu pow. Brzesko, będące własnością W. Dobrzańskiego. Ogółem spłonęło około 50 m^3 drzewa, wartości około 1.000 zł.

Dnia 3 bm. wybuchł pożar w zabudowaniach gosp. W. Smajdy, zam. w Łękach pow. Brzesko. Ofiarą ognia padły dwie stodoły z narzędziami rolniczemi. Pożar powstał od niedopałka papierosa.

Tegoż dnia późnym wieczorem zapalił się wskutek wadliwej budowy komina dom mieszkalny Marji Sołtys z Tyńca pow. Kraków. Dom spłonął doszczętnie wraz ze stajnią i szopą, sprzętami domowemi i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Akcja ratownicza była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku wody. Przy ratowaniu dobytku została silnie poparzona właścicielka domu, tak, że bezzwłocznie musiano oddać ją opiece lekarskiej.

Pozatem zanotowano pożary **w Zaborowie** pow. brzeskiego (4 stodoły, 3 stajnie, narzędzia rolnicze i t. p.), w **Muszynie** pow. N. Sącz (3 domy i urządz. gosp.) oraz w **Piotrowicach**, pow. wadowickiego, gdzie spłonął dom mieszkalny Wł. Olszówki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. — Przew. Ks. L. P. w L. — Przesłany nam łaskawie dokument skierowaliśmy na ręce władzy duchownej.

Sekretarjat Wojewódzki Zjednoczenia Chrześcijańsko-społecznego

oraz Sekretarjat powiatowy Zjednoczenia prowadzi biuro przy ul. Basztowej 17 I. p. — Godziny biurowe od 10—1 i od 4—7.

Efektowne pokazy lotniczo-gazowe

odbędą się w następną niedzielę 13 b. m. w Krakowie.

W programie Tygodnia Lotniczego, który odbędzie się od dnia 10—17 maja w Krakowie, znajduje się m. in.: 9 bm. otwarcie wystawy lotniczo-gazowej w Pawilonie Sportowym w parku im. dra Jordana; 10 bm. pochód propagandowy przez miasto, 11 i 12 bm. koncerty orkiestr w różnych punktach miasta, w niedzielę zaś 13 bm. wielka loterja fantowa w Rynku gł. w Sukiennicach, a po południu **pokaz napadu lotniczo-gazowego na stadjonie sportowym na Kopcu Kościuszki.** Program. Pokaz zamaskowania Kopca przez zadymienie, alarm lotniczy, nalot lotnictwa nieprzyjacielskiego, obrona przy pomocy artylerji przeciw-lotniczej, atakowanie lotnictwem myśliwskiem i obrona przy pomocy karabinów maszynowych, prace drużyn odkażających i sanitarno-ratowniczych, ponadto zawody sportowe.

Podczas całego Tygodnia: Wystawa Lotniczo-Gazowa czynna codziennie od godz. 9 do 13 i od 15 do 20, fotografowanie w samolocie w Rynku gł., przyjmowanie zapisów na członków LOPP. w namiocie w Rynku, poranki filmowe dla młodzieży w kinach, zbiórka uliczna do puszek w dniach 10 i 13 maja przy stolikach i przez kwestarzy w ciągu tygodnia.

209 domów w budowie

i 40 planów nowych realności w Krakowie.

Dnia 2-go b. m. odbyło się w ratuszu pod przew. wiceprez. Dr. Landaua posiedzenie Komisji budowlanej Rady miejskiej.

Z przedłożonego sprawozdania o ruchu budowlanym wynika, że na terenie miasta znajduje się obecnie w budowie **209 domów**, z których 44 rozpoczęto w bieżącym sezonie. Ponadto w ostatnim czasie wniesiono do Zarządu miejskiego około **40 planów na budowę nowych realności.** W powyższem cyfrowem ujęciu nie uwzględniono nadbudów, przebudów i t. d., których do tej chwili ogłoszono około 90. — Powyższa akcja budowlana popierana jest również przez czynniki rządowe w formie ułatwień kredytowych przy budowie mniejszych mieszkań.

Okropny ścisk przy powrocie z Lasku Wolskiego.

Zarząd Tramwajów Miejskich apeluje do publiczności.

Zarząd Krakowskich Tramwajów zwraca się ponownie do publiczności z uprzejmą prośbą, ażeby zechciała **wcześniej powracać autobusami** z Lasu Wolskiego. — O zmroku bowiem w związku z tłumnym napływem publiczności, która od rana podąża do Lasu Wolskiego powstaje **taki ścisk, że nawet największa ilość wozów nie wystarcza dla opanowania ruchu.**

Kradzieże przez otwarte okno.

Z nastaniem pory wiosennej bardzo wielu mieszkańców Krakowa zostawia na noc okna mieszkań otwarte. Korzystają z tego złodzieje i „odwiedzają" lokatorów, mieszkających na parterze. Codziennie prawie wydarzają się podobne kradzieże; ostatnio znów p. J. Broda (ul. Lubicz 18) zgłosił policji, że dn. 3-go bm. nad ranem dostał się złodziej przez okno do mieszkania i skradł mu 3 ubrania, 3 p. trzewików, papierośnicę srebrną, zegarek i gotówkę. Ogólna szkoda wynosi 500 złotych.

W nocy z 4 na 5 bm. zawitał złodziej do mieszkania E. Morowitzowej (Miodowa 55) tą samą „napowietrzną" drogą i skradł futro męskie, wartości 1.000 zł. i na deser... 3 kury zabite. — Policja prowadzi dochodzenia.

NEKROLOGJA.

Sp. dr. Kazimierz Smolarski.

Wczoraj 5 b. m. zmarł w Krakowie jeden z wybitnych i cenionych prawników, adwokat dr. Kazimierz Smolarski, przeżywszy lat 81. Zgon sędziwego adwokata wywołał w naszem mieście powszechny żal w szerokiem kole przyjaciół i kolegów ś. p. Zmarłego. Ś. p. dr. Kazimierz Smolarski był wiceprezesem Krak. Tow. Dobroczynności, długoletnim dyrektorem i członkiem Rady Nadzorczej Tow. budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich na t. zw. „Modrzejówce" i znany był z szerokiej działalności społecznej, którą prowadził do końca podeszłego wieku. Rozwijał również intensywną działalność w Klubie Prawników, oraz w Kole Literacko-Artyst., którego był długoletnim członkiem Zarządu.

Śmierć ś. p. dr. K. Smolarskiego odbiła się żałobnem echem w społeczeństwie krakowskiem. Cześć Jego pamięci!

Życie gospodarcze.

Praca najemna
i obowiązek ubezpieczenia.

Min. Op. Społ. wydało okólnik, określający cechy pracy najemnej pracowników umysłowych i wypływający z niej obowiązek ubezpieczenia. **Wbrew tezie Sądu Najwyższego,** domagającej się w odniesieniu do pracowników umysłowych **wyraźnej umowy o pracę najemną,** Ministerstwo Opieki Społ. stoi na stanowisku, iż obowiązek ubezpieczenia pracownika umysłowego rozpoczyna się **z chwilą świadczenia pracy na rzecz pracodawcy,** przyczem praca ta następuje na podstawie umowy pisemnej lub ustnej, **lub przez zwykle tylko dopuszczenie do pracy.** Obojętne jest również, czy wynagrodzenie za pracę uzależniono od samego faktu świadczenia pracy, czy też od jej wyniku (wynagrodzenie akordowe). Jako dalszą okoliczność uzasadniającą obowiązek ubezpieczenia wymienia okólnik ministerjalny **zależność pracownika od pracodawcy oraz zatrudnienie pracownika na ryzyko i rachunek pracodawcy.** Zależność pracownika rozumiana jest w ten sposób, iż pracownik obowiązany jest stosować się do udzielonych mu wskazówek i poleceń, zwłaszcza co do tego, w jakim czasie ma pracować i co, kiedy oraz jak wykonać. Zależność osobista może też łączyć się **z obowiązkiem odpowiedniego zachowania się również poza zakładem pracy.**

W odniesieniu do przepisów o pracy na rachunek pracodawcy wyjaśnia Ministerstwo, iż samo wynagrodzenie pracownika **nie koniecznie musi obciążać pracodawcę,** lecz osoby trzecie, jak się to dzieje np. ze służbą **kościelną** lub **hotelową.** Od obowiązku ubezpieczenia wolne są tylko świadczenia pracy, wykonywane na podstawie umowy o dzieło, lub umowa pełnomocnictwa.

Porozumienie rzemieślników-chrześcijan z żydami.
Wspólna lista w wyborach do Izb Rzemieślniczych.

W Krakowskim Dzienniku wojewódzkim, oraz na plakatach w mieście ukazały się zarządzenia wojewody w sprawie wyborów do Izby Rzemieślniczej w Krakowie, które mają się odbyć 8 lipca b. r. w godzinach od 9-tej rano do 9-tej wieczór. Wojewoda powołuje w tym celu członków głównej komisji oraz obwodowych i miejscowych wyborczych, wyznaczając zawody rzemieślnicze, które mają członków tych z pośród swego grona delegować.

Równocześnie postanawia wojewoda, że **mandaty wyborcze** mają otrzymać zawody rzemieślnicze **najliczniej reprezentowane w danych obwodach wyborczych,** przyczem okręg województwa podzielono na 5 obwodów. W obwodzie I-szym, obejmującym powiaty: chrzanowski, **krakowski i m. Kraków,** oraz myślenicki, wybranych będzie 4 radców i 4-ch zastępców, a to z zawodów: **krawieckiego, szewskiego, rzeźnickiego i piekarskiego.** Listy kandydatów mają być zgłoszone w głównej komisji wyborczej nie później niż 30-go dnia przed terminem wyborów.

Jak się okazuje jednak, wobec porozumienia, jakie doszło do skutku między zrzeszeniami chrześcijańskich rzemieślników a Centralnym związkiem rzemieślników żydowskich — **głosowania przy wyborach do izb rzemieślniczych nie odbędą się, gdyż we wszystkich miejscowościach zgłoszona będzie jedna lista kandydatów na radnych poszczególnych izb.**

Koniec bezpłatnej praktyki w szkolnictwie.

W ubiegłym roku władze szkolne dopuściły możliwość zatrudniania w szkolnictwie powszechnem t. zw. **bezpłatnych praktykantów.** W tym roku zjawisko to ma zniknąć. Minister oświaty zapowiedział, **że już w nowym roku szkolnym nie będzie się zatrudniać bezpłatnych praktykantów nauczycielskich.**

Wprawdzie władze szkolne I i II instancji, opracowując program i organizację pracy szkolnej na rok 1934/35, planują rozwiązanie trudności personalnych przy pomocy bezpłatnych praktykantów, i to **nawet w szerszym zakresie niż w roku poprzednim,** ale wobec oficjalnych oświadczeń najwyższych czynników państwowych, plany powyższe należy tłumaczyć tem, że **odnośne zarządzenia i instrukcje nie doszły jeszcze do rąk władz szkolnych terenowych.**

—oo—

Waluty w obrotach bankowych.

Kraków, 5 maja. W obrotach bankowych notowano dolary po 5.24—5.26, dewizę na N. Jork 5.26—5.28, funty angielskie słabsze: gotówka 26.90—27.05, dewiza 26.95—27.10, marki niemieckie efektywne 203—205, dewizy 208 do 209, franki szwajcarskie gotówka 171.10 do 171.50, dewiza 171.25—171.75, szylingi austr. gotówka 97.50—98.50, liry włoskie 45.05 do 45.17, korony czeskie gotówka 21.60—21.80, dewiza 22—22.06.

Posucha niszczy zasiewy.

Jak nas Dyrekcja Izby Rolniczej informuje, długotrwała posucha stworzyła nową groźną **dla rolnictwa sytuację.** Brak opadów deszczowych, zaznaczający się od szeregu tygodni, jest powodem szczególnie **słabej wegetacji zbóż na całem Podkarpaciu.** Oziminy, a zwłaszcza **żyta** wyrosły w niektórych okolicach tak słabo, że **wiele zasianych partyj musiano przeorać.** W północnych powiatach wojew. krakowskiego żyto ozime przedstawia się lepiej, już się wykłosiło, skutkiem czego jednak słoma może być bardzo mała. Stan pszenicy ozimej jest naogół zadowalający. **Katastrofalnie przedstawiają się natomiast zboża jare, które z braku wilgoci od długiego czasu, nie wykazują żadnej wegetacji,** w niektórych okolicach zaś **pola te poprostu zaczynają żółknąć.** To samo odnosi się do pastwisk, które skutkiem posuchy przedstawiają się bardzo słabo.

Należy zaznaczyć, że **tym samym dotkliwym brakiem opadów deszczowych objęte są i inne kraje rolnicze, jak Jugosławja, Węgry i Rumunja.** Narazie nie pociąga to za sobą większych skutków na rynku zbożowym, gdyż istnieje **nadmiar zapasów z dawnych zbiorów,** w razie jednak dalszego braku opadów deszczowych i zaniku wegetacji, skutki posuchy mogą być dla rolnictwa fatalne.

Rośliny okopowe nie wschodzą w wielu okolicach zupełnie, a **sadzonki leżą w ziemi, jak w popiele.** Znakomicie natomiast przedstawiają się **sady,** które na terenie województwa krak. **dobrze okwitły i zawiązały owoce.**

Pewne szkody w południowych powiatach wyrządza silnie rozmnażający się w tym roku **chrząszcz majowy,** objadający liście na drzewach.

Zmiana opłat ubezpieczeniowych za służbę domową

Zgodnie z wiadomościami, które podaliśmy przed dwoma tygodniami, władze centralne przystąpiły **do rewizji opłat ubezpieczonych za służbę domową,** ustanowionych przez poszczególne Ubezpieczalnie społeczne. W wyniku przerachowań dokonanych w Ministerstwie Opieki Społecznej, a także w Izbie Ubezpieczeń Społecznych, **wprowadzono z dniem 1 maja br. zmniejszone składki ubezpieczeniowe za służbę domową i dozorców domowych.**

Zasadnicza reforma, wprowadzona w systemie opłat polega na zbliżeniu się do systemu ryczałtowego opłat, a przedewszystkiem na **przekreśleniu niesłychanie przykrej praktyki liczenia 4-tygodniowych i 5-tygodniowych miesięcy.** Nowa tabela opłat wykazuje też **znaczne zróżniczkowanie ich wymiaru zależnie od wysokości poborów** służby domowej, względnie dozorców.

Nowa tabela obowiązuje z dniem 1 maja, przyczem **składki za maj pobierane będą w czerwcu.**

W myśl tej, zmienionej tabeli, stawki opłat są następujące:

PRACOWNICY FIZYCZNI, zatrudnieni w gospodarstwach domowych (pomocnice (y) domowe (i), służące (y), kucharki (rze), gospodynie, pokojówki, posługaczki i sprzątaczki przychodnie i t. p.):

a) **zarabiający w gotówce do 20 zł. miesięcznie:** ubezpieczony płaci zł. 0.25, pracodawca zł. 2.94. Razem składka wynosi zł. 3.19.

b) **zarabiający w gotówce powyżej zł. 20 do 30 miesięcznie,** ubezpieczony płaci zł. 0.40, pracodawca 4.70, razem **zł. 5.10.**

c) zarabiający w gotówce powyżej zł. 30 do 40 miesięcznie: ubezpieczony płaci 3.74 zł., pracodawca 3.27 zł., razem 7.01.

d) zarabiający w gotówce powyżej zł. 40 do 50 mies.: ubezpieczony płaci 4.76 zł., pracodawca 4.16 zł., razem 8.92 zł.

e) zarabiający w gotówce powyżej zł. 50 do 60 mies.: ubezpieczony płaci 5.78 zł., pracodawca 5.05 zł., razem 10.83 zł.

f) zarabiający w gotówce powyżej zł. 60 **mies.:** ubezpieczony płaci 6.8 proc. sumy rzeczywistego wynagrodzenia w gotówce i przeciętnej wartości wynagrodzenia w naturze (którą dla tej kategorji ustalono na 30 zł. mies.), pracodawca płaci 5.94 proc. tej sumy. Razem opłata wynosi 12.74 proc.

DOZORCY DOMOWI i pomocnicy dozorców domowych:

a) zarabiający w gotówce do zł. 20 miesięcznie: ubezpieczony płaci zł. 0.25, pracodawca płaci zł. 2.99. Razem zł. 3.24.

b) zarabiający w gotówce powyżej zł. 20 do 30 mies.: ubezpieczony płaci 0.40 zł., pracodawca zł. 4.79, razem zł. 5.19.

c) zarabiający w gotówce powyżej zł. 30 do 40 mies.: ubezpieczony płaci zł. 3.74, pracodawca zł. 3.40, razem zł. 7.14.

d) zarabiający w gotówce powyżej zł. 40 do 50 mies.: ubezpieczony płaci zł. 4.76, pracodawca zł. 4.33, razem zł. 9.09.

e) zarabiający w gotówce powyżej zł. 50 do 60 mies.: ubezpieczony płaci zł. 5.78, pracodawca zł. 5.25, razem zł. 11.03.

f) zarabiający w gotówce powyżej zł. 60 miesięcznie: ubezpieczony płaci 6.8 proc. sumy rzeczywistego wynagrodzenia w gotówce i przeciętnej wartości wynagrodzenia w naturze (30 zł.), pracodawca płaci 6.18 proc. tej sumy. Razem składka do ubezpieczalni wynosi 12.98 proc. zarobku podstawowego.

Radjo.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek dnia 7 maja 1934

Kraków (304.3). G. 7 Audycja poranna; 11,35 Program na dzień bieżący, 11,40 Przegląd prasy; 11,50 Wiadomości bieżące; 11,57 Sygnał czasu, hejnał; 12,05 Koncert ze Lwowa; 15 Hejnał z Wieży Marj. i pieśni majowe; 15,20 Przegląd komunikacyjny; 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15,35 Płyty; 16,20 Transmisje z Warszawy; 18,10 Płyty; 18,20 Audycja żołnierska z Warszawy; 18,45 Płyty; 18,50 Program na dzień następny; 18,55 „Najnowsze wydawnictwa"; 19,10 Rozmaitości; 19,15 Kącik pracy kobiet; 19,25 Transmisje z Warszawy; 19.43 Wiadomości sportowe i lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów (377.4). G. 15.20 Kącik **harcerski;** 15,30 Chwilka LOPP.; 16,08 Pogadanka; 18,10 Nauka stenografji przez radjo; 18,53 „Kilka słów o ochronie starego Lwowa".

Warszawa (1345 m). Godz. 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.25: Muzyka poranna; 7.35 Dziennik poranny; 7.40: Płyty; 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego; 8: Program na dzień bieżący; 11.40: Przegląd prasy; 11.50: Życie artystyczne stolicy; 11.57: Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Koncert ze Lwowa; 12.30: Wiadomości meteorol.; 12.33: Dalszy ciąg koncertu ze Lwowa; 12.65: Dziennik południowy; 15.05: Wiadomości o eksporcie polskim; 15.10: Wiadomości gospodarcze; 15.20: Kronika harcerska; 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.35 Piosenki z płyt 16.20: Francuski kurs element.; 16.35: Koncert, 17.30: Odczyt: Sienkiewicz; 17.50: Ojciec polskiego teatru — Wojciech Bogusławski; 18.10: Muzyka z płyt; 18.20: Audycja żołnierska; g. 18.40: Płyty; 18.50: Program na dzień następny; 18.55: Rozmaitości; 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25: Odczyt aktualny; 19.40: Wiadomości sportowe; 19.47: Dziennik wieczorny; g. 20: Myśli wybrane; 20.02: Transmisja z Konserwatorjum Warsz.; 21.10: Dzieje lnianej koszuli; 21.25: Wesołe wspomnienia — audycja muzyczna; 22.10: Transmisja z Teatru Wielkiego; 22.40: Muzyka taneczna; 23: Wiadomości meteorol. i komunikat policyjny; 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Katowice. (395,8 m). Godz. 18.50: **Porady** radjotechniczne; 19.10: Kuźnica Kołłątajowska; 23: Odczyt dra K. Bulasa w języku nowogreckim: „Podróż po Polsce".

Giełdy amerykańskie pod kontrolą.

Londyn. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, że Izba Reprezentantów **przyjęła ustawę regulującą i kontrolującą operacje giełdowe.** Ustawa ta z powodu swej surowości była ostro zwalczana przez sfery finansowe.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.) Giełda dewizowa: Belgja 123.60, Holandja 358.45, Londyn 26.97, Nowy Jork 5.27, Paryż 34.93, Praga 22.02, Szwajcarja 171.57, Włochy 45.06, Berlin 208.45.

Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita. **Dolary** prywatnie 5.25, rubel złoty 4.63, dolar złoty 8.94, marka niemiecka 204, funt szterlingów 27.

Papiery procentowe: budowlana 43.30, stabilizacyjna 64.25, premjowa dolarowa 53.40, konwersyjna 64.25. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian. Bank Polski 84.00, Cukier 18.25, Węgiel 11.00, Lilpop 11.00, Starachowice 9.80, Haberbusch 38.00.

Tendencja przeważnie mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj. Prywatnie dillonowska 86.50.

John Dillinger



który jest poszukiwany przez władze w całych Stanach Zjednoczonych. Za przytrzymanie go wyznaczono nagrodę w sumie 50 tys. dolarów.

Głośny bandyta amerykański w drodze do Europy.

Londyn, 5 maja. „Daily Herald" donosi, że **głośny bandyta amerykański Dillinger**, którego ściga policja amerykańska, **zamierza schronić się do Europy i w tym celu wsiadł na okręt angielski „Duchess of York". który w niedzielę ma przybyć do Liwerpoolu**. Policja amerykańska poczyniła odpowiednie kroki u policji angielskiej, **aby bandycie uniemożliwić ucieczkę.**

W Belfaście, gdzie statek zatrzyma się przedtem, przeprowadzona będzie również **ścisła kontrola opuszczających pokład pasażerów.** Istnieje podejrzenie, że Dillinger znajduje się wraz z jednym towarzyszem na pokładzie tego statku.

ZUCHWAŁY RABUNEK W BANKU.

Londyn. (PAT). Z N. Jorku donoszą, że wczoraj **dokonano napadu na bank w miejscowości Fostrica** w stanie Ohio i **zrabowano 12000 dolarów.** Policja przypuszcza, że sprawcami napadu byli **towarzysze poszukiwanego obecnie bandyty Dillingera.** Sam Dillinger podobno ukrywa się nadal w Chicago. Krążą również pogłoski, że Dillinger opuścił już Amerykę i **znajduje się w drodze do Anglji lub Irlandji.**

Stary budynek szkolny zawalił się grzebiąc szereg ofiar w gruzach.

Berlin, 5 maja. We wsi Winterbach **runął dziś przedpołudniem podczas nauki stary budynek szkolny, grzebiąc pod sobą znaczną ilość dzieci.** W chwili katastrofy w budynku szkolnym **znajdowało się około 120 dzieci i 3 nauczycieli.** Większa część dzieci i nauczycieli zdołała się wyratować **przez wyskoczenie drzwiami i oknami z walącego się budynku,** dalsza część zdołała się następnie wyratować własnemi siłami. Ludność miejscowa samorzutnie rzuciła się do akcji ratunkowej. **Dotychczas zdołano wydobyć z pod gruzów 7 dzieci zabitych, 10 ciężko rannych i 12 lżej rannych.** Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze **liczne ofiary.** No placu przed zawalonym budynkiem szkolnym rozgrywają się **przejmujące sceny,** gdy zrozpaczone matki wśród przejmującego płaczu **poszukują zaginionych dzieci.**

Meksyk cofa swą decyzję

Meksyk, 5 maja. Rząd meksykański, który wysłał do Ligi Narodów zawiadomienie o **wystąpieniu Meksyku z Ligi Narodów,** obecnie postanowił **odwołać swą decyzję i pozostać w Lidze.**

Bunt w armji jemeńskiej.

Londyn, 5 maja. Wedle doniesień z Kairu, dzienniki egipskie potwierdzają wiadomości o **szerzącym się buncie w armji jemeńskiej.** Dalej donoszą, że Ibn Saud odrzuca wszelkie propozycje rozejmu i żąda bezwzględnej kapitulacji i abdykacji Imama Jemenu. Wahabici czynią obecnie **przygotowania do marszu na stolicę Jemenu, Sanę.** Ibn Saud złożył reprezentantom obcych państw **deklarację,** że w razie zajęcia Jemenu przez swoją armję **gwarantuje wszystkim cudzoziemcom bezpieczeństwo życia i mienia.** — Reprezentant Ibn Sauda w Londynie oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraphu", że na wypadek **włączenia** Jemenu do królestwa Hedżasu, **protektorat angielski nad Adenem nie ulegnie żadnemu ograniczeniu.**

Proces o strzały w garderobie teatru,

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). Wśród wielkiego zainteresowania rozpoczął się dziś **proces o strzały w garderobie Teatru Nowego.** Na ławie oskarżonych zasiadł **Norbert Jezierski,** porucznik rezerwy, pod zarzutem **usiłowanego zabójstwa aktora Ant. Różyckiego.**

Żona oskarżonego **Jadwiga Romana Jezierska** podczas prób **„Czwartego do bridża"** Grzymały-Siedleckiego. poznała aktora Różyckiego. który był jej partnerem. W tym czasie mąż aktorki otrzymał **anonimowy telefon, że żona nawiązała bliższy stosunek z artystą.** Wobec tego Jezierski **postanowił się zemścić,** wszedł do garderoby Różyckiego i wymówiwszy kilka słów, **wydobył rewolwer, usiłując strzelać. Rewolwer zaciął się,** Różycki chwycił za rękę Jezierskiego. a ten **porwał, znajdujące się na stole nożyczki i zadał niemi dwa ciosy w głowę rywala.** Przesłuchanie Jezierskiego wypadło korzystnie dla niego. Oskarżony zeznawał głosem cichym i jakby zacękanym. Od czasu napadu siedział on w więzieniu. Pożycie z żoną **było spokojne do tego czasu, póki nie wypłynęła postać Różyckiego.** Pewnego dnia Jezierski dowiedział się, że **żona jego wybiera się do garsonjery aktora. To go wzburzyło.** W jakiś czas później dowiedział się o **pożyczce 10 złotych udzielonej przez Różyckiego żonie i to zadecydowało o jego zamachu na Różyckiego.** Postanowił usunąć go za wszelką cenę, uznając go **za szkodnika społecznego. który deprawuje mu żonę.**

— Gdybym był wiedział — mówił Jezierski — że Różycki jest człowiekiem uczciwym i kocha moją żonę, nie wahałbym się ani chwili, ażeby ją opuścić. Miałem podstawę do twierdzenia, że **Różycki nie jest odpowiednim dla niej człowiekiem.** Kiedyś celowo zwróciłem się do niego w obecności świadków, zapytując go. czy kocha moją żonę, a wtedy odpowiedział, że tak. Zapytałem, czy się ożeni z nią. wtedy **dał odpowiedź potwierdzającą.** Nie wierzyłem jednak temu, a **widziałem, że żona moja pod wpływem Różyckiego deprawuje się.** Żona była wielką entuzjastką teatru i znała kulisy tego życia. wiedząc, że pod płaszczykiem sztuki kryją się rzeczy niegodne, — Różyckiemu jednak wierzyła.

Jezierski postępek swój tłumaczy chęcią wymierzenia kary uwodzicielowi. Początkowo **chciał dokonać zamachu w mundurze wojskowym** ze wszystkiemi odznaczeniami. Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do żadnej winy i nie czuje żadnej skruchy. Dziś już nie napadłby na Różyckiego, nie czuje też do niego nienawiści.

Sąd zwolnił wszystkich świadków od przysięgi. Na sali pozostała p. **Jezierska,** która zwróciła się do sądu z prośbą **o zarządzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych.** Jezierska poznała swego męża **w Toruniu w 1931 r.** Była już wtedy artystką dramatyczną, występującą w miejscowym teatrze. Męża poznała w teatrze. W okresie narzeczeństwa marzyli o stworzeniu sobie takiej rzeczywistości, któraby była odmienna od normalnego typu powszednich małżeństw. Założeniem ich była **przedewszystkiem uczciwość,** której postanowili sobie wiernie dochować. Podczas wypadku w garderobie **nie była obecna, tylko przez ścianę słyszała odgłosy szamotania i walki.** Spodziewając się nieszczęścia, wbiegła do garderoby Różyckiego, gdzie mąż był już ubezwładniony.

Nowe pociągi do letnisk i uzdrowisk.

Warszawa. 5. 5. (Tel. wł.) W dn. 14 b. m. w nocy wejdzie w życie nowy rozkład jazdy. Komunikacja Krakowa **z Helem,** będzie się odbywała, jak dotąd, **przez Poznań.** Od 15 maja codziennie będzie wychodził z Krakowa pociąg pospieszny o godz. **21.30** i przychodził będzie do Gdyni o godz. **10.33.** Z Helu (tylko w okresie do 2 września) będą odchodziły pociągi o godz. **16.15,** przyjazd do Krakowa następować będzie o **8.37,** do Lwowa o **14.30.** Pociągi z Krakowa na Hel i odwrotnie pomyślano tak. **by miały odpowiednie połączenie ze Lwowem i Stanisławowem.**

Od 15 czerwca do 1 września będą kursowały **przyspieszone pociągi kąpielowe.** Z Krakowa odjazd o **17.12,** przyjazd na Hel **9.22,** odwrotnie odjazd z Helu **19.33** — przyjazd do Krakowa **12.40.** W Katowicach pociągi te będą skomunikowane z pociągami pospiesznemi **na Warszawę, Pragę, Belgrad.**

SKRÓCONA KOMUNIKACJA Z PARYŻEM.

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). Od 15-go maja **skrócona będzie komunikacja Polski z Zachodem.** Wprowadzona zostanie **zmiana kursowania pociągów do Paryża.** Pociąg ten odchodzić będzie w godzinach rannych z Warszawy i przybywać będzie **następnego** dnia rano do Paryża.

—oo—

W Rumunji płoną lasy.

Chłopi podkładają ogień z zemsty. — **Skutkiem posuchy grozi nieurodzaj. — Reglamentacja** zapasów zboża i paszy.

Bukareszt, 5 maja. Trwająca w Rumunii w dalszym ciągu **posucha** poczyna przybierać **katastrofalne rozmiary. Pożary lasów szerzą się w sposób zatrważający i pochłonęły dotąd w różnych częściach Rumunji wiele setek tysięcy hektarów.** W wielu wypadkach stwierdzono, że pożar **wzniecony został przez chłopów, którzy bądź z zemsty za niezezwolenie na wypasanie lasów państwowych, bądź w celu zdobycia nowych pastwisk podkładają ogień w lasach.** Dotychczas aresztowano **przeszło 50 chłopów pod zarzutem podpalenia lasów.** Wiele aresztowanych przyznało się do winy.

Nieporównanie większe szkody wyrządziła posucha **w zasiewach i ogrodach warzywnych.** Wobec niebezpieczeństwa grożącego ludności wskutek **nieurodzaju,** minister rolnictwa zarządził. **aby podległe mu organy państwowe przeprowadziły spis zapasów zboża znajdujących się po młynach,** u kupców i u rolników, oraz polecił prefektom. aby zwracali ludności uwagę na **konieczność oszczędnego zużycia zboża. Zakazano ludności wiejskiej używania słomy i siana na opał.** Wydane zostało zarządzenie w sprawie zezwolenia ludności na wypasywanie lasów państwowych. celem zaoszczędzenia właściwych pastwisk.

Dalsze rozporządzenia zawierają postanowienia dotyczące **dokonywania zasiewów na miejsce zniszczonych zbóż,** zalecając obsianie pól kukurydzą, prosem i wyką. Jak słychać, rząd nosi się z zamiarem zarządzenia **zakazu wywozu zboża.**

460 majątków na licytacji.

Warszawa 5. 5. (Telef wł). **Towarzystwo** Kredytowe Ziemskie w Warszawie **ogłosiło pierwszą listę majątków ziemskich, przeznaczonych na licytację za zaległe raty i procenty.** Termin licytacyj został wyznaczony **na pierwsze dni października.** Lista obejmuje **467 majątków** w lubelszczyźnie, łomżyńskiem, łódzkiem, piotrkowskiem, zamojskiem i **na Suwalszczyźnie. Dalsza lista będzie ogłoszona niebawem.**

Wydatki na reprezentację wolne od podatku.

Warszawa 5. 5. (Telef wł). Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że wydatki na reprezentację, poparte dowodami, z których **wynika, że są** związane z osiągniętemi dochodami, **należy zawsze uznawać za potrącenia przy wymiarze podatku dochodowego dla danej osoby prawnej.** Wydatków tych **nie należy doliczać do wynagrodzenia osoby, za której pośrednictwem były uskutecznione.** Na potrącenie wydatków wystarczy, jeżeli osoba prawna wystawi pokwitowanie osób, do których rąk wydatki przeznaczone na reprezentacje zostały wypłacone. Osoby, za których pośrednictwem są czynione wydatki reprezentacyjne, muszą przedstawić **rozliczenie z tych wydatków,** przyczem nie musi ono być koniecznie poparte dowodami.

Wygrane na loterji

Warszawa 5. 5. (Tel. wł): Dzisiaj, w pierwszym dniu ciągnienia 4-tej klasy 29-tej polskiej państwowej loterji klasowej, następujące większe wygrane padły na numery losów: **15.000 zł.:** 10031. 128347. **po 10.000 zł:** 77815, 119217,

Po 5.000 złotych: 1923. 55938, 80715, 67353. 88255. 97930, 100452, 107311, 148418, 162551.

Po 2.000 zł. na nry: 12329 14253 47092 55065 61213 69803 70108 85078 101736 112701 126988 133472 140005 141105 149797 168369 3477 6568 11640 20847 42641 49389 59997 79228 86645 90454 121639 129557 137814 143447 149025 151415 155755 158055 161276 168.010.

INSPEKCJA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH PRZEZ MIN. ZARZYCKIEGO.

Warszawa. (PAT). P. minister przemysłu i handlu Zarzycki w towarzystwie dyrektora gabinetu Patka oraz sekretarza osobistego **dokonał inspekcji zakładów żyrardowskich,** zapoznając się z poszczególnymi działami przedsiębiorstwa.

—oo—

Warszawa (PAT.). Jak się dowiadujemy, rokowania o zawarcie **nowego traktatu handlowego między Polską a Anglją** rozpoczną się w Londynie **w początku czerwca b. r.**

Warszawa, 5. 5. (Tel. wł.). W maju przypada płatność kolejowej **raty 7% pożyczki dillonowskiej.** Ministerstwo Skarbu przekazało na ten cel Bankowi Polskiemu **7 miljonów zł.**

Wypadek a nie morderstwo.

Londyn 5. 5. (PAT) Na skutek złożonego wczoraj przez płk. Hutchinsona oświadczenia, **jakoby król Albert belgijski nie poniósł śmierci w wypadku, lecz został zamordowany przez nieznanego osobnika,** ambasador belgijski wyraził dziś **wielkie oburzenie** nad tego rodzaju twierdzeniem, oświadczając: „Ubolewam, iż takie **kłamstwo zostało ogłoszone.**

W Berlinie fałszowano banknoty dolarowe

Londyn. (PAT). Korespondent Reutera w Chicago donosi, że władze tamtejsze przypuszczają, iż udało się im częściowo przyłapać **wielką bandę międzynarodowych** fałszerzy banknotów. Banknoty te drukowane były w Berlinie i wykryte po raz pierwszy w Houston (Texas) w roku 1928. Nigdy podobno dotychczas **nie zdarzyło się, by fałszowane banknoty były tak dobrze podrabiane.** Władze wysłały do Berlina **specjalnych detektywów,** którzy mieli się zająć odnalezieniem klisz, lecz w międzyczasie klisze przesłane zostały podobno do **Moskwy.**

TAJEMNICZY WRÓG KONI.

Berlin, 5 maja. Hodowcy koni rasowych w Neumuenster i innych okolicach Holsztynu zaniepokojeni zostali **pojawieniem się tajemniczego osobnika,** który obrał sobie za cel — **mordowanie koni rasowych.** Osobnik ów napada na konie pasące się na pastwisku i **zabija je przez zadawanie głębokich ran kłutych w serce zwierzęcia.** Zwraca uwagę, że z dotychczas znanych 6 wypadków **zabite zostały wyłącznie konie rasowe,** co wskazuje, że sprawca jest dobrym znawcą koni. Hodowcy postanowili zarządzić samoobronę i wzmocnili **nadzór nad pastwiskami.**

TRUSKAWIEC-Zdrój

SEZON WIOSENNY

od 1-go kwietnia do końca maja.

Informacyj żądać i mieszkania zamawiać tylko przez:

ZARZĄD ZDROJOWY w TRUSKAWCU

Znany z solidności

Art. Zakład Rzeźby Kościelnej

JANA WOJTOWICZA

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

Poleca P. T. DUCHOWIEŃSTWU:

Ołtarze, ambony, Chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. Ceny najprzystępniejsze, dogodne spłaty.

Na Pamiątkę 1-szej Komunji Św.

Obrazki artystyczne kolorowe i bogato złocone.

Wielkość: 26x39 cm. szt. 55 gr. 19x28 cm. szt. 35 gr. 14x20 cm. szt. 25 gr.

Obrazki jednobarwne (sepja) ze złoconą obwódką **prawdziwie piękne. własny nakład krajowy** 19x28 cm. szt. 15 gr.

Różańce: tuz. 3.—, 3.50, 4.—; 5.—, 7.— i droższe.

Medaljoniki: Gross zł. 2.75, 3.—, 3.50 i droższe.

Książeczki: 25 gr., 30 gr., 40 gr., 50 gr., 60 gr., 80 gr. i droższe.

STANISŁAW RAB

Kraków, ulica Sławkowska L. 4.

ZAKŁAD

WITRAŻOWO - SZKLARSKI

JAN KUSIAK

Kraków, ulica Św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.



Do wielkiego sprzątania używajcie

znanych ze swej dobroci wyrobów

zakładów

PERSIL.

Persil · Henko · iMi · Ata.



ZAKŁAD

POZŁOTNICZO-RZEŹBIARSKI

LEONA WIADROWSKIEGO

W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7.

podejmuje się

wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

Tapczany - otomany rozkładanki, materace włósienne, tanio sprzedaje tapicer, św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reperacje nawet najbardziej zniszczonych.

Sprzedam dom nowy w ogrodzie, piękne położenie, dochód roczny — 4.000 zł. — cena 40.000 złotych gotówka 31.500 „Chrześcijaninom." Adm. Gł. Narodu.

Kaflarskie roboty

nowe i stare

w miejscu i na prowincji z gwarancją bardzo tanio wykonuje.

Telefon 179.12.

Zgłoszenia do admin. „Głosu Nar." pod „Mistrz Kaflarski".

Kapelusze

męskie

i dla Duchowieństwa

poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24

Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków,

ulica Florjańska 40.

„Sprawie służ" komedyjka propagandowa — z życia S.M.P. na święto Druchen 1.20 zł. z przesyłką. Zebranie rodzicielskie materjały na konferencje cena 1.50. Dzień Matki — materjały 1 zł. Wysyła Ks. Bekier Kalisz.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

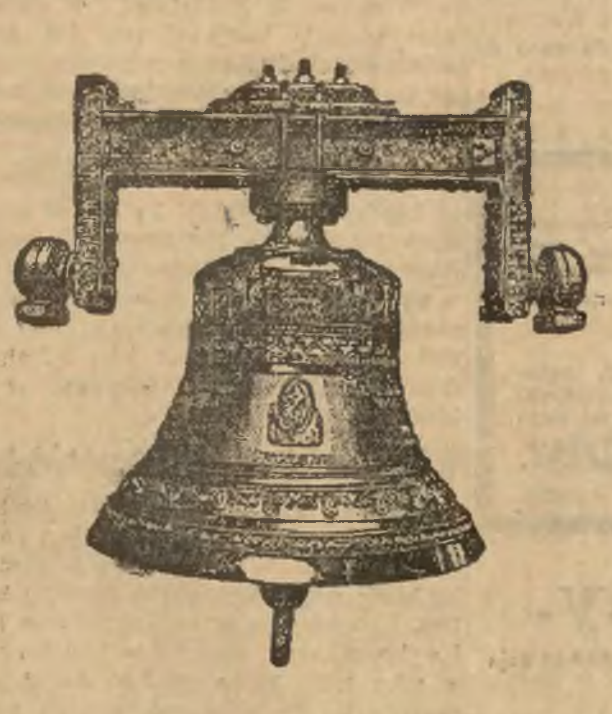
Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.

Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926

Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancja czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych

R. KOWALSKI

Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16

(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

JULJAN KURKIEWICZ

KRAKÓW, MAŁY RYNEK 9.

poleca:

Obrazki Pamiątka I Komunji św. w form. 19x28 od gr. 10 szt.

Książeczki do nabożeństwa, różańce, medaliki i inne pamiątki

Figury św. dla Kościołów, Feretrony z własnej pracowni.

Obrazy św. na płótnie reprodukowane do Chorągwi i sztandarów.

Obrazy św. dla Kościołów i domów prywatnych w ogromnym wyborze

---

SOLEC-Zdrój

POLSKIE PISZCZANY

Ceny w I-ym sezonie od 1/V do 10/VI 1934.

Kąpiele mineralne . . . od 1.50 zł.

Kąpiele mułowe . . . . od 1.25 zł.

Pobyt 3-tygodniowy z kuracją **od 139.— zł.**

Informacyj udziela: Zarząd Zakładu SOLEC-ZDRÓJ woj. Kieleckie, Związek Uzdrowisk Polskich Warszawa, Boduena 2 tel. 530-38.

Ceny powyższe obowiązują i w ostatnim sezonie.

Miód górski

pod gwarancją czysto pszczelny,

skuteczny przeciw grypie, zaziębieniu, niedyspozycji żołądka i tp. zł. 3.— za 1 kg

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Wysyłki na prowicje odwrotnie.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fesika.

Dodatek do Nr. 122 „Głosu Narodu"

Kraków r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Proboszcz w powieści polskiej

Postać księdza zjawia się w beletrystyce naogół bardzo rzadko. Że tak jest, — na to składa się wiele względów, — a więc: pewna odrębność środowiska, specjalna rola tego „lekarza dusz ludzkich" w życiu moralnem społeczeństwa. — jego praca cicha, unikająca wszelkiego rozgłosu — i wreszcie szacunek dla sukienki kapłańskiej, nakazujący pisarzowi katolickiemu przystępować do tego tematu z konieczną ostrożnością i dyskretnym umiarem, którym nie potrzebuje się zgoła krępować, kreśląc sylwetki przeciętnych ludzi czyto ze sfer inteligencji, czy mieszczaństwa lub włościaństwa.

Dlatego też tylko pisarz nawskróś katolicki, a obdarzony naprawdę dużym talentem może swe zainteresowanie artystyczne skierować i w tym kierunku. Wystarczy z literatury polskiej przypomnieć prześliczną nowelkę **J. Weyssenhoffa „Pod piorunami"**, stanowiącą istną perełkę tego rodzaju literatury.

Nowelka krótka, pełna dynamiki; bohaterem jej jest proboszcz katolicki ks. Wikliński, osiadły we wsi, na granicy dawnego „Królestwa Polskiego". Z przedziwną ekonomią słowa maluje autor sylwetkę proboszcza z jego drobnemi ułomnościami czysto ludzkiemi: instynktowny strach przed burzą i piorunami, pociąg do rozrywki towarzyskiej, do niewinnej gry w karty... Spokojne, uregulowane życie wiejskiego proboszcza. bez żadnych wstrząsów, jego codzienne drobne troski i rozrywki...

I nagle w duszy tego kapłana następuje przełom: w burzliwą noc zjawia się na plebanji para unitów z prośbą o udzielenie im katolickiego ślubu. Proboszcz zdaje sobie doskonale sprawę. jakie konsekwencje może pociągnąć dla niego przychylenie się do tej prośby. Jednak nie waha się ani chwili... I odtąd staje się cichym bohaterem, „przemytnikiem dusz ludzkich".

A kiedy podczas przyjęcia we dworze sąsiednim wybucha burza, — ks. Wikliński opuszcza towarzystwo i wraca natychmiast na plebanję, na swój posterunek:

„On wie, kogo burza tam przynosi. Nawet gdyby nikt się dzisiaj tam nie zjawił on będzie w pogotowiu, na swym wysokim posterunku przemytnika dusz — pod piorunami."

* * *

Najobszerniejszą powieścią tego rodzaju jest **„Ksiądz Prot" J. Augustynowicza**, którą nazwać bynależało powieścią psychologiczną. Niestety — nie udaną. Autor poszedł po linji najmniejszego oporu: z jednej strony wyidealizowana aż do przesady postać bohatera („piękno, wytworność, piękna szlachetna twarz o rysach rzeźbionych, gorejące oczy, śliczne usta... itd.) — z drugiej naiwne karykatury proboszcza i okolicznych księży, potrzebne mu dla tem silniejszego kontrastu. Operuje tylko kolorem czarnym i białym, ale czyni to w sposób tak nieudany, że obniża wartość całej powieści niemal do zera. Zwłaszcza, że i akcja sama grzeszy brakiem psychologicznego pogłębienia, a wątek jej przypomina chyba powieści Mniszkówny..

Podobne zagadnienie — walka między ofiarną służbą dla Boga a zdobyciem osobistego szczęścia ziemskiego — jest tematem powieści **E. Ligockiego „Thalassa"**, pisanej w czasie wielkiej wojny, — powieści, odznaczającej się artystycznym umiarem, stojącej o całe niebo wyżej zarówno pod względem konstrukcji jak i ujęcia tematu..

Z najnowszej literatury powojennej na osobną wzmiankę zasługuje powieść **B. Pawłowicza „Pionierzy"**, osnuta na tle życia kolonistów polskich w Brazylji. Wśród tej społeczności chłopów - osadników nie może oczywiście braknąć i księdza polskiego. Spotykamy ich tam dwóch: proboszcza ks. Pilszaka i starego wikarego ks. Tyszkowskiego.

Sylwetka proboszcza naszkicowana dość pobieżnie: dowiadujemy się, że nie gardzi on dobrem winem, chętnie w wolnych chwilach zasiądzie do zielonego stolika, — ale gdy potrzeba, potrafi głosić Słowo Boże z całym zapałem i swadą, umie przemówić i trafić do duszy i serca słuchaczy, rozpalć w nich ogień miłości Bożej i miłości do dalekiej, a jakże ukochanej ojczyzny.

Ze specjalną natomiast miłością maluje Pawłowicz postać starego wikarego ks. Tyszkowskiego. Z miłością, ale bez ckliwej, zdawkowej przesady. Jest to najzacniejszy staruszek, przyjaciel wszystkich zwierząt, nieoceniony opiekun i doradca swych owieczek, człowiek o gołębiej dobroci serca. Nie wystarcza mu być lekarzem dusz: urządza u siebie prawdziwe „ambulatorjum", jest lekarzem - internistą. chirurgiem. spiesząc na każde zawołanie z pomocą.

A w chwilach wytchnienia od pracy układa przepiękne poematy - modlitwy:

„Święta Marjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi, za nami błądzącymi. za nami pragnącymi i oszalałymi wielkością życia, które Bóg na niebie stworzył, aby sławiło Wielkość Jego i Chwałę. Módl się za nami grzesznymi, teraz, gdy niebo czyste i słoneczne i w godzinę śmierci naszej, gdy zmiecie nas, proch Twój i pył, z powierzchni świata, amen!"

„Tu żegnał się ksiądz Tyszkowski i całował imbujowy krzyż, a serce miał gorące i radosne, jak radosnem było serduszko sabijki leżącej.. na wolność."

Ów ksiądz Tyszkowski, to jedna z najpiękniejszych postaci w naszej literaturze powojennej z tego zakresu.

* * *

Epizodyczną figurę staruszka-księdza spotykamy również w powieści **Henryka Lubieńskiego: „Błędne koło"**. Bohater powieści, zbankrutowany przemysłowiec, nie widząc innego wyjścia z owego „błędnego koła", w jakie los go wciągnął, postanawia zakończyć swe porachunki z życiem. W czasie samotnego spaceru w okolicach Warszawy natrafia na zaciszną plebanję, gdzie ksiądz staruszek w gronie dzieci odprawia majowe nabożeństwo. Ksiądz wdaje się w rozmowę z kandydatem na samobójcę, w słowach prostych, lecz natchnionych, owianych poezją miłości bliźniego, pociesza go i dodaje mu sił do dalszej walki życiowej. I na zakończenie wręcza mu kwiat purpurowej róży, jako symbol miłowania... Uratował jedną duszę od zguby...

* * *

Wspomnieć wreszcie należy o dwóch nowelkach Obie wyszły z pod pióra kobiecego.

Jedna to **Marji Dąbrowskiej: „Zegar z kukułką"** zawartą w zbiorze nowel pod ogólnym tytułem „Ludzie stamtąd". Krótka, zwarta, suggestywna opowieść o ostatnich dniach życia starego zacnego proboszcza, który całe swe pracowite życie oddał w służbę Boga i bliźniego. był lekarzem dusz i ciała, powiernikiem i pocieszycielem nieszczęśliwych.

Ewa Szelburg - Zarembina w swej powieści **„Dokąd?"** omawia zagadnienie wiary religijnej w nieśmiertelność duszy— w odmiennem ujęciu starego niewidomego księdza i prostaka-chłopa, rzeźbiącego w drzewie swoje „Świątki". Książka, przepojona mistycyzmem, nie stanowi najlepszej pozycji w dorobku literackim tej pisarki.

Czuje się., że autorka zabrała się jednak do nieswoich rzeczy.

Na tem kończy się ta — jakże-skromna — bibljografja. W ostatnich latach postać księdza znika z polskiej powieści.

Bo i gdzież dla niej miejsce w tej powodzi literatury sensacyjnej czy erotycznej, z takim zapałem tworzonej przez dzisiejszych pisarzy? Czyżby zmieniły się upodobania i zainteresowania czytelnika? Mam przekonanie, że nie. Czytelnik polski, wychowany w duchu katolickim. głębokiej wiary i przywiązania do Kościoła, literaturą tego rodzaju jak dzisiaj modną nie interesuje się zgoła.

Czeka na dobrą powieść, o zdrowej szlachetnej tendencji, poświęconą poważnym zagadnieniom kulturalnym - moralnym. A w takiej powieści, — o ile ma ogarniać całokształt współczesnego życia polskiego, — uwzględniona być musi doniosła rola, jaka przypada naszemu duchowieństwu.

Kazimierz Rychłowski

Arjadne w Mantui

Kiedyś z końcem zeszłego i z początkiem bieżącego wieku Vernon Lee była w modzie. Jeszcze wówczas nie było straciło swego magicznego uroku hasło „sztuka dla sztuki". Jeszcze oblicza twórców zwracały się często ku przeszłości. Jeszcze odrodzenie włoskie magnetycznie pociągało rodaków Browninga, Rossettiego, Patera.

Dla Vernon Lee Włochy były drugą ojczyzną, okres późnego renesansu przeżywała ona w marzeniach i badaniach, niby własne życie. Poza dobrem studjum o XVIII wieku we Włoszech w innych utworach, przeważnie krótkich, do przepięknych mozaik podobnych nowelach, wskrzeszała Vernon Lee — z pewną stylizacją — owo życie, w którem zapał dla sztuki kojarzył się z silnemi namiętnościami. Z pewną stylizacją, powiedziałem, gdyż rzeczy brudne i poziome tu nie istniały. Włoska rzeczywistość XVII i XVIII wieku doznawała dziwnego przetworzenia. Pozioma żądza zmieniała się w szczytne uczucie, objawy zdziczenia nabierały wielkości i wzniosłości, zbrodnie zmieniały się w szczytne tragedje.

Jednym z najdoskonalszych utworów Vernon Lee jest krótka, choć pięcioaktowa, sztuka „Arjadne w Mantui". Podobno natchnęła ją autorce wizja pałacu książęcego w Mantui, z trzech stron oblanego jeziorami, i stara włoska pieśń z XVII w. („Amarilli" Cacciniego).

Rzecz nie dzieje się w jakimś ściślej określonym czasie (jak mówi Vernon Lee. w Medjolanie panuje szekspirowski Prospero, a wkrótce ma nastąpić wenecka wyprawa na Cypr pod dowództwem Otella). W każdym razie jest to epoka renesansu. Sztuka odgrywa w życiu tak wybitną rolę. że młody książę Ferdynand, wydostawszy się z niewoli u niewiernych. upamiętnia to, każąc na plafonach swego pałacu umieszczać motyw labiryntu. że melancholję leczy się śpiewem i muzyką. a uroczystości w rodzaju wesel uświetnia się maskami tj. widowiskami mitologicznemi.

Młody książę spędził w niewoli lat pięć. Osładzała mu je śpiewem i miłością Magdalena — córka sprzedanej muzułmanom za dukata kurtyzany weneckiej i sama od niej niełepsza. Lecz wielka miłość uszlachetniła jej duszę. Magdalena zdobyła się na ofiarę. Uwolniła Ferdynanda z jego labiryntu, umożliwiając mu ucieczkę. Plan wymagał, aby została. Pocóżby zresztą towarzyszyła wypuszczonemu z klatki ptakowi? Jego czekały obowiązki tronu, ona czuła się istotą z rynsztoka. Czyż miała zostać dla niego kulą u nogi? Nie była zaś z rodu chciwych na władzę, przepych i pieniądze nałożnic monarszych, była zdolna do najwyższego poświęcenia.

Lecz drogi tych dwojga zeszły się znowu. Młody książę po ciężkich przejściach popadł w melancholję i zanik pamięci. Obojętny na wszystko, milczący, zamyka się w swej komnacie. Nawet rodzonej matki nie chce widzieć. A przecie trzeba rządzić księstwem, trzeba uchronić od wygaśnięcia ród, którego Fedynand jest ostatnim męskim potomkiem. Rodzina przeznacza mu na żonę

księżniczkę Hipolitę, wychowaną starannie na żonę panującego, dzielną i i ambitną, o męskich upodobaniach. Nie straszy jej małżeństwo bez miłości, ale księcia trzeba wprzód uleczyć. I stryj Ferdynanda kardynał stara się, aby z Wenecji przysłano wysoko uzdolnionego muzyka i śpiewaka. Rzeczywiście przybywa chłopak Diego pół-Hiszpan, pó Maur. Jest nim Magdalena.

Śpiew i towarzystwo przybysza uleczyły księcia. Wróciła pamięć — z jednym wyjątkiem. Nie poznał Magdaleny. Początkowo odczuwał podobieństwo i dlatego może udała się kuracja. Gdy się jednak udała, przypisuje rzekome złudzenie chorobliwemu stanowi umysłu. Dla Diega żywi wdzięczność, radby go zawsze mieć przyjacielem. Opowiada mu też o swojej przeszłości. A gdybyś znów spotkał Magdalenę, czy kochałbyś ją jeszcze? — pyta Diego. — Kochałbym ją bardzo, tak, jak ciebie, jak przyjaciela — brzmi odpowiedź. — A Diego milczy i odwraca twarz, aby książę nie poznał, co dzieje się w duszy.

Dziwny to chłopak, ten Diego. Nie żąda nagrody za uleczenie księcia, nie szuka wpływów na dworze. Nie modli się, lecz lubi, by się za niego modlono. Nie dzieli ogólnej radości z przemiany księcia, lecz oddaje się melancholijnym dumaniom. Nikomu nie robi nic złego, lecz odpycha ludzi swą dziwną mieszaniną pokory i dumy. Księżniczkę Hipolitą zraża chłodną uprzejmością. Tylko gdy stara księżna składa mu dziękczynienia, płynące z głębi matczynego serca, Diego pod wpływem wzruszenia wyznaje swą tajemnicę — i czeka na wybuch pogardy, na uwięzienie czy sromotne wypędzenie z dworu. Lecz księżna nie zmienia tonu ani na jotę. Dziwi się raczej, że syn nie poznał Magdaleny. Widocznie jeszcze niezupełnie ozdrowiał...

Na wesele książęce Diego obmyślił i ułożył przepiękne widowisko. Wyzyskał położenie pałacu. Maska będzie odegrana na wysepce jednego z jezior. To wyspa, na której wiarołomny Tezeusz porzucił biedną Arjadnę, źle jej się wywdzięczając za kłębek, umożliwiający wyjście z labiryntu...

Rozgrywa się akt ostatni. Dostojne grono, wśród którego jest i żona doży weneckiego i nadworny poeta księcia Ferrary, Torkwato, i książęta i dostojnicy Kościoła, zgodnie podziwia efekty wzrokowe, czar poetyckiego słowa, przecudne pieśni, a nadewszystko grę Diega-Arjadny. „Wygląda, jak dziecko, a śpewa, jak ktoś, kto poznał całe światy radości i smutków“ — „Tak, tak“, odpowiada kardynał, który zna tajemnicę, „zaprawdę, myślę chwilami, że zbyt daleko idzie w patetyczności. A ja jestem bez zastrzeżeń za olimpijską pogodą mądrych starożytnych“.

Starej księżnej nie podoba się kaprys Diega, aby ze stromej wysepki zrobić scenę. „Boję się o aktorów“ powiada ona, gdy goście zachwytają się cudnym widokiem.

A z panem młodym dzieje się coś dziwnego. Zapomniał o dobrem wychowaniu, odpowiada dostojnym gościom półsłówkami. Muzyka dziwnie go rozstraja. A może książę w pełni odzyskuje pamięć. .

Podnosi się kurtyna. Jak wspaniale ten chłopak potrafił ucharakteryzować się za kobietę!

Do Arjadny zaleca się Bakchus. Lecz biedna opuszczona nie chce i boga. Odchodzi Bakchus z chórami satyrów i menad. Następuje przedśmiertny monolog Arjadny — coraz namiętniejsze i, coraz bardziej stające się śpiewem recitativo.

W przeszłości mnie kochał i wciąż mnie kocha. Nic tego nie odmieni. Nie, Tezeuszu, nie możesz nigdy kochać innej tak, jak mnie kochałeś. I miłość Twoja dla niej będzie jedynie wiotkim duchem rzeczywistości, która żywą była dla mnie. Lecz, Tezeuszu — nie porzucaj mnie jeszcze. Jeszcze godzinę, jeszcze minutę! Tyle ci mam do powiedzenia, najdroższy, nim odejdziesz.

Wiesz nie zaśpiewałam ci jeszcze tej piosenki której lubiłeś słuchać wieczorami... Nie możesz odejść, nim ci ją zaśpiewam. Patrz, oto moja lutnia. Lecz muszę ją nastroić. Wszystko utraciło właściwy ton, w mem biednem rozstrojonem życiu.

I Arjadna—Diego—Magdalena śpiewa piosenkę, którą pocieszała Ferdynanda w więzieniu mauretańskiem. Od tego czasu po raz pierwszy ją powtarza. Chór podchwytuje ostatni dwuwiersz o życiu podobnem do zabawy dziecinnej, bez wczoraj i bez jutra.

Poeta z Ferrary szepce w ucho młodej księżnej: Jego wysokości jest niedobrze. — Lecz młoda księżna nawet nie chce odwrócić głowy: to muzyka go tak oczarowała. To nic. Cicho.

Księżna-wdowa widzi, że syn jest bliski zemdlenia. — To nic matko, to przejdzie. — Odwagi mój synu, wiem wszystko...

A na scenie słychać namiętne recitativo:

O Tezeuszu, pieśń ma odśpiewana. Ach szkoda, szkoda naszych biednych pieśni, które śpiewamy kochankom i próżno usiłujemy zmienić w coś nowego! Teraz odpocząć mogę i niech ciemność obejmie moje utrudzone serce. Dobranoc, Tezeuszu, ma miłości.!

Tremolo skrzypiec, w które miesza się nagle obój długą, płaczącą frazą. Arjadna idzie ku tyłowi sceny, odwraca się na chwilę, rzuca pocałunek komuś, kogo niema w pobliżu, i skacze w jezioro.

Publiczność nie posiada się z zachwytu i wywołuje Diega-Arjadnę. — Prawdziwy artysta nie popsuje wrażenia kłanianiem się klaszczącym — mówi poeta z Ferrary. — Ale co to, książę zniknął. Jakiś dworzanin przeciska się do kardynała. — Eminencjo, słówko. — Czy książę dostał znów ataku swej choroby? — Nie, eminencjo, lecz Diega nigdzie nie można znaleźć, a za kulisy przyniesiono ciało kobiety w szatach Arjadny. — Ach, tylko tyle? Dyskrecja, proszę. Wiedziałem o tem. Lecz to bardzi smutny wypadek. Dyskrecja przedewszystkiem!

W tej chwili jawi się książę, ociekający wodą. Na rękach trzyma ciało kobiety. Wszyscy wybuchają okrzykiem zgrozy. Młoda księżna chwyta się ramienia poety: Diego! — A książę schyla się nad ciałem, które złożono na ziemi i mówi ledwie dosłyszalnem szeptem: Magdalena.

Sztuka Vernon Lee, napisana prozą, lecz pełna subtelnej poezji, nie była przeznaczonadla sceny. Przełożyła ją jakich trzydzieści lat temu, na język włoski przyjaciółka autorki, hrabina Angelica Rasponi. „Arjadnę w Mantui“ grano raz w Anglji podczas wojny na popołudniowem przedstawieniu na cel dobroczynny.

Zapominano o Vernon Lee prawie zupełnie. Nie znalazłem jej nazwiska w słowniku biograficznym literatury angelskiej ani w wydawnictwie „Kto jest kim w literaturze“ za rok 1928... Lecz pamiętało o niej, dzisiaj staruszce, która oddawna nic nie wydała kółko włoskich przyjaciół. I oto 14 i 15 kwietnia wystawiono w teatrze Fidente „Arjadnę z Mantui“ w przekładzie hrabiny Rasponi.

I to wystawiono niebyle jak. Rolę Magdaleny-Diega objęła wybitna artystka Marja Celli, wprowadzono szereg starych pieśni Cacciniego, Monteverdiego i innych włoskich klasyków, powierzając ich wykonanie śpiewaczce Micie Vasari z medjolańskiego teatru Della Scala. Balety wyćwiczył kierownik szkoły tańca przy teatrze Fidente, Carletto Thieben. Wogóle postarano się o postawienie na najwyższym możliwym poziomie każdej z poszczególnych sztuk pięknych, które składają się na dramat Vernon Lee.

Nie na tem koniec. Role gości weselnych w ostatnim akcie objęli przyjaciele autorki. Są między nimi najbardziej znane nazwiska włoskiej arystokracji. Hr. Mario Gigliucci gra ambasadora weneckiego; Signor Carli Piacci legata papieża; występują też hrabina Karolina Rasponi, markiza Antinori, signorina Farina i kilka Angielek, również z wyższych sfer towarzyskich.

Notatka dziennikarska, z której biorę te szczegóły, pisana była przed premierą. Zawierała wzmiankę o obawach zespołu, urządzającego przedstawienie: Vernon Lee nie lubi publicznych owacyi. Czy też przyjmie wieniec laurowy, który jej postanowiono wręczyć?

Władysław Tarnawski

Goethe w opactwie w Einsiedeln

(Z okazji 1000-lecja opactwa w Einsiedeln)

W całym świecie katolickim żywem echem odbija się wieść o jubileuszu, jaki **w maju b. r.** obchodzi jedno z najsłynniejszych miejsc pielgrzymkowych, Maria-Einsiedeln, w Szwajcarji. A jubileusz to bardzo czcigodny, bo związany z **1000-leciem** istnienia opactwa einsiedelskiego.

Uroczystości jubileuszowe przeciągną się tam przez kilka miesięcy, a zakończy je **międzynarodowy zjazd ku czci Chrystusa-Króla**, na który — na zaproszenie opactwa — wybrano w tym roku właśnie Einsiedeln — w związku z rocznicą wspomnianą.

Jak wiadomo, na miejscu dawnej pustelni Św. Meinrada ufundował w r. **934** pobożny kanonik katedralny ze Strassbourga, **Eberhard**, benedyktyńskie opactwo w Einsiedeln, które — z czasem — stało się sławnem miejscem pielgrzymkowem, znanem z bardzo licznych nawróceń.

Miljony pielgrzymów i pątników różnego stanu i wieku przesunęły się przez Einsiedeln w ciągu tysiąclecia...[1])

Wśród tego barwnego i nieprzejrzanego tłumu **odrzyna się** jednak jedna sylwetka nieprzeciętna **bardzo wyrazieście** i zasługuje, by się jej przyjrzeć — z okazji 1000-lecia Einsiedeln — nieco bliżej: na tle cudownego miejsca. Jest to sylwetka księcia poetów niemieckich, **Goethe'go.**

Goethe — jak wiadomo — był protestantem. Umiał on jednak — dzięki rzadko spotykanej uniwersalności swego umysłu — ocenić należycie wartości sanktuarjum w Einsiedeln. Dał zresztą tego dowód poprzednio przy opisaniu pielgrzymki do „Św. Rocha“ koło Bingen.

Podczas swej pierwszej podróży do Szwajcarji zwiedził **Goethe** w czerwcu r. **1775** klasztor i kościół w Einsiedeln i opisał te swoje odwiedziny w **„Dichtung und Wahrheit“** (Teil IV, Buch 18).

Przybył on tym razem — podobnie jak następnie w czasie drugiej podróży do Szwajcarji w r. 1797 — drogą z **Richterswil** przez **Schindellegi**, następnie doliną alpejską poprzez **Haggen** do **Schwyz.**

Przepięknie opisuje **Goethe** pierwsze wrażenie, jakie na nim wywarła procesja pielgrzymów, idących z modlitwą i pieśnią na ustach do Einsiedeln. „Zatrzymaliśmy się“ — pisze następnie **Goethe** — „by poczekać aż przejdą. Pozdrawiają naś. Wprzęgają nas w zgodną harmonię z ich pobożnemi celami. Jakże oni ożywiają charakterystycznie i wdzięcznie te puste wyżyny!

Widzimy rzucającą się nam w oczy ścieżynę, wijącą się w dali, obecnie ożywioną. I my nią powędrujemy, będzie nam teraz jakoś raźniej“.

A potem daje **Goethe** wyraz zrozumieniu cudzych przekonań i poglądów, pisząc j. n.: „Jakże dla protestanta zwyczaje rzymskiego kościoła są nawskróś pełne treści i imponującej siły! Uderza ją go one swą pierwotnością wewnętrzną, której zawdzięczają swą genezę, uderza go ich czysto ludzki pierwiastek, któremu zawdzięczają przekazywanie drogą tradycji z pokolenia na pokolenie. W ten sposób dochodzi on do ich jądra istotnego i uznaje je, nie zatrzymując się w tym momencie nad ich powłoką czy łupiną zewnętrzną, ani nad samem drzewem, jego gałęziami, liśćmi, korą i **korzeniami.**“

Ogromne wrażenie uczyniły na duszę **Goethe'go** olbrzymie budowle kościoła i klasztoru w Einsiedeln, wyrastające wspaniałym masywem architektonicznym z pustej doliny górskiej.

Szczególniejsze jednak zainteresowanie wywołał u poety maleńki „kościółek“, mieszczący się wewnątrz kościoła, uznawany przez zgodną tradycję tysiącletnią, za dawną pustelnię **Św. Meinrada**, przebudowana i ozdobioną wspaniale w ciągu dziesięciu wieków.

Goethe określił ten kościółek wewnętrzny, inkrustowany marmurem, zdobiony kolumienkami, pięknie sklepiony — jako coś jedynego w swoim rodzaju, czego nigdy przedtem nie widział.

Po opisaniu tej „Gnadenkapelle“ pisze poeta z zapałem:

— „Musi to budzić poważne refleksje... Oto: **jedna iskra** cnoty i bojaźni Bożej zapala **gorejący**, jasny **płomyczek**, wiecznie żywy, do którego pielgrzymują wśród uciążliwych trudów rzesze wiernych. Każdy pragnie u tego płomyczka zapalić swoją świeczkę. Bądź co bądź wskazuje to na bezgraniczną tęsknotę człowieka za takiem samem światłem i ciepłem, jakie w piersi swej nosił i żywił ten pierwszy, co był pełen uczucia i najgłębszego przekonania!...“

Pomiędzy osobliwościami klasztoru w Einsiedeln najbardziej zainteresował **Goethe'go** miedzioryt Marcina **Schön'a**, przedstawiający śmierć N. Marji P. Wyraził wówczas gorące pragnienie, by móc otrzymać dobrą podobiznę dzieła M. **Schön'a**. Pragnienie to było tak gorącem, że nie spoczął w staraniach, aż wreszcie „zdobył“ świetną kopię miedziorytu. Bardzo się nią zawsze cieszył. Przypominała mu ona też głębokie przeżycia z opactwa w Einsiedeln.

Mgr. H. W.

---

[1]) P. Odilo **Ringholz** O.S.B. opisuje bardzo interesująco te barwne tłumy w swej naukowej pracy o pielgrzymkach do Einsiedeln, wydanej we Fryburgu w roku 1896. — Porów. również: co pisze znakomity Hettinger w swych szkicach „Aus Welt und Kirche“.

Guglielmo Marconi

(w sześćdziesiątą rocznicę urodzin)

Dnia 14 maja 1897 roku przyniosły dzienniki krótką notatkę telegraficzną, która przeszła niemal niepostrzeżona, ważniejsze bowiem zagadnienia zaprzątały wówczas umysły ludzkie. Notatka brzmiała, iż młody wynalazca włoski, Marconi, posługując się falami elektrycznemi, zdołał przesłać wiadomości zapomocą telegrafu bez drutu na odległość pięciu kilometrów.

A w roku 1930 obiegła prasę całego świata wiadomość, że tenże sam Marconi z pokładu swego jachtu „Elektra", stojącego na kotwicy w porcie genueńskim, jednem pociśnięciem kontaktu zapalił miljony lampek elektrycznych na wielkiej wystawie światowej w Sidney, w Australji.

W tych dwóch datach zamyka się historja największego wynalazku XX wieku: telegrafu bez drutu.

„Zamyka się", — to wyrażenie nieścisłe. Marconi bowiem, który przed paru dniami święcił sześćdziesiątą rocznicę swych urodzin, nie ustaje w pracy, poświęcając obecnie całe swe zainteresowanie zagadnieniu fal krótkich, przedstawiającemu cały szereg olbrzymich, niewyzyskanych jeszcze dotąd w całej pełni, możliwości.

* * *

Telegraf bez drutu stał się dziś własnością ogółu, a zasada tego epokowego wynalazku znane są każdemu przeciętnie inteligentnemu człowiekowi, nawet zupełnemu laikowi w dziedzinie fizyki i elektryczności.

Dlatego, zamiast wdawać się w techniczne opisy, podajemy dziś kilka interesujących szczegółów i dat z życia genialnego wynalazcy.

Urodził się Guglielmo Marconi w Pontecchio koło Bolonji. Matka jego była z pochodzenia Irlandką po niej też odziedziczył zmysł praktyczny i kupiecki, którym odznaczał się już od wczesnej młodości.

W szkole technicznej w Bolonji słucha młody Marconi wykładów głośnego fizyka Augusta Righi, który słuchaczy swych zapoznaje z najnowszemi zdobyczami M. Faradaya, Jamesa Maxwella, H. Hertza i Edw. Branly'ego.

Marconi słucha tych ciekawych wykładów z zapartym tchem. Nowe te zagadnienia nie interesują go tylko teoretycznie: rozmyśla on nad możliwością wyzyskania praktycznego nowych odkryć i nad korzyściami, jakie osiągnąćby z nich można.

W domu rodziców przeprowadza na własną rękę liczne eksperymenty, buduje aparaty własnego pomysłu. I na wiosnę 1895, przez bezpośrednie uziemienie aparatu nadawczego i odbiorczego dochodzi do zdumiewającego rezultatu: przesyła pierwsze sygnały telegrafem bez drutu na odległość mili!

* * *

Zachęcony tym wynikiem wyjeżdża w roku 1896 do Londynu, gdzie rozpoczyna swą świetną karjere. Aparat swej konstrukcji demonstruje dyrektorowi poczt londyńskich. Sir William Preece zachwycony jest pierwszemi eksperymentami, toruje młodemu wynalazcy drogę i ułatwia mu uzyskanie pierwszego patentu. W krótkim czasie zawiązuje się wielkie akcyjne towarzystwo: „Wireless Telegraph Company Ltd.", którego akcje osiągają stopniowo wręcz zawrotny kurs.

W pobliżu plaży morskiej Penarth, na wysokiej na 20 mtr. skale buduje Marconi pierwszy maszt z anteną i uziemieniem, wysoki na 30 m.

Stacja nadawcza umieszczona została w odległości 5 kilometrów na małej wysepce Flatheim. Działo się to dnia 14 maja 1897, nad brzegami Anglji szalała burza z gwałtownym wichrem. Marconi ze swymi współpracownikami siedzieli skuleni w wielkiej drewnianej szopie, wpatrzeni w aparat odbiorczy, mający odbierać sygnały nadawane aparatem Morse'go.

I oto w pewnej chwili aparat zaczął wystukiwać pierwsze znaki. Telegraf bez drutu znalazł praktyczne zastosowanie, a notatka dziennikarska — o której wspomnieliśmy na wstępie — poinformowała świat cały o narodzeniu się nowego, epokowego wynalazku.

* * *

Radjo staje się początkowo sportem panujących. Król włoski interesuje się żywo nowym wynalazkiem. Z jego inicjatywy buduje Marconi w Spezia stację nadawczą, pozostającą w kontakcie z wojenną flotą włoską. Zasięg stacji dochodzi już do 12 mil.

Królowa Wiktorja daje Marconiemu do dyspozycji jacht „Osborne". swym telegrafem bez drutu pierwsze

W roku 1899 uzyskuje Marconi bezpośrednie połączenie (poprzez Kanał La Manche) Anglji z kontynentem europejskim.

Teraz idzie mu o zdobycie oceanu. Buduje dwie potężne stacje radjowe, jedną w Poldhu (w Kornwalji), drugą w St. John w Nowej Fundlandji. Do eksperymentu tego, reklamowanego głośno w całym świecie, odnosi się opinja publiczna bardzo krytycznie. Pojawiają się w dziennikach wierszyki satyryczne i artykuły, przeważnie inspirowane przez przedstawicieli wielkich podmorskich Kabli, którzy niechętnem okiem spoglądali na grożącą im konkurencję.

W długich wywodach starano się udowodnić, że przesyłanie wiadomości drogą radjową poprzez oceany jest rzeczą niemożliwą.

Dzień 12 grudnia 1901 był dniem najwyższego tryumfu Marconiego: stacje nadawczo-odbiorcze w Poldhu i w St. John wymieniły między sobą pierwsze sygnały zapomocą fal radjowych. Ocean został zdobyty!

Dalszemi etapami w rozwoju radja było umożliwienie bezpośredniej komunikacji z lądem stałym okrętów znajdujących się na pełnem morzu. W ślad za tem parowiec transatlantycki „Campania" zaczyna pierwszy wydawać dziennik „Cunard Daily Bulletin", z którego pasażerowie dowiadują się co dnia najświeższych wiadomości z całego świata, transmitowanych przez radjo.

* * *

Następują lata długiej, wytężonej, a cichej pracy. Marconi przebywa przeważnie na pokładzie swego jachtu „Elektra", gdzie przeprowadza dalsze doświadczenia i badania.

Po zakończeniu wojny światowej pojawia się nazwisko wielkiego wynalazcy na terenie politycznym: Jako delegat Włoch bierze udział we wszystkich konferencjach pokojowych, kładąc swoje nazwisko na wszystkich zawartych w tym okresie czasu traktatach.

Wraca jednak szybko do swej pracy, poświęcając się z kolei badaniu fal krótkich, poniżej długości 1 metra. I na tem polu osiąga zdumiewające rezultaty: zapomocą krótkich fal o słabem napięciu uzyskuje połączenie Londynu z Australją, a najbardziej może efektownym eksperymentem było właśnie otwarcie wystawy światowej w Sidney.

* * *

Obecnie Marconi, któremu król włoski nadał tytuł markiza, jest dożywotnym senatorem, honorowym prezesem Akademji Umiejętności, laureatem Nobla, posiadaczem niezliczonych odznaczeń i orderów. Jest człowiekiem, znanym na całym świecie, któremu dał jeden z największych wynalazków w dziejach ludzkości: radjo.

(k. r.)

Różanecznik - kwiat Czarnohory

Południowo—wschodni pas Karpat, przedstawia się w postaci malowniczej i prawie dzikiej krainy górskiej. Piękny ten zakątek ziemi Polskiej, nazwany huculszczyzną, od miana zamieszkałych tam hucułów, jest terenem dotychczas nie wyzyskanym pod względem turystyki, tak jakby się należało.

To też ostatnio „odkrycie" huculszczyzny, oraz wielkie zainteresowanie się tą połacią kraju, przyczyni się niewątpliwie do dokładnego poznania piękna Karpat wschodnich, tak przez nas Polaków, jak i turystów zagranicznych.

Pośród wielkiego bogactwa fauny i flory karpackiej — przejawów życia na huculszczyźnie, oraz związanego z niem przemysłu ludowego (domowego), pragnę, jako przyrodnik zwrócić uwagę szan. czytelników, na roślinę, która właściwą jest tylko Czarnohorze.

W południowo — wschodnich karpatach, ponad innymi pasmami górskiemi dominuje pasmo Czarnohory — najpotężniejsze w tej partji Karpat, przebiegające na przestrzeni zwyż 20 km. z północnego zachodu na północny wschód, z takiemi szczytami jak Howerla (2058 m.), Pietros (2022 m.), Munczel (2002 m.) i Pop Iwan (2026). Wymieniłem tylko naj wyższe szczyty, jest ich bowiem znacznie więcej. Na północno — wschodnich stokach Czarnohory, wytryskują liczne źródła, z których bijące pomiędzy Howerlą a Spyciami dają początek pięknej rzece górskiej — Prutowi.

Brak miejsca nie pozwala mi zająć się w niniejszym artykule budową geologiczną Karpat, wspomnę tylko, że źródła te ułożone są w kotlinach pełnych głazów. Kotliny te z jednej strony obniżają się tarasowato wzdłuż biegu strumyków, z drugiej strony zaś zamknięte są skałami sterczącemi prostopadle, składającemi się z wąsko uwarstwionego piaskowca oligoceńskiego, przegradzanego pokładami łupku, który wietrzejąc pozostawia prostopadłe wysokie tablice kamienne o fantastycznych kształtach. (parz Wł. Szuchiewicz „Huculszczyzna" tom I.)

Po tym pobieżnym szkicu Czarnohory przystępuję do właściwego tematu. Roślinność Czarnohory jest analogiczną roślinności innych partyj Karpat, z tą małą różnicą, że zasięg jej jest nieco wyższy.

Pośród bogatej flory ziem polskich, istnieje roślina, która występuje tylko w Czarnohorze. Ta huculska szarotka" — tak ją bowiem nazwać możemy to różanecznik (Rhododendron myrtifolium). Roślina ta z rodziny wrzosowatych (Ericaceae), jest rośliną kseromorficzną t. j. przystosowaną do życia w takich warunkach gdzie przez dłuższy czas brak wody. Różanecznik pojawia się wzdłuż całego pasma Czarnohory, na skalistych obrywach w wysokości od 1300 m. do 2000 m. (w ostatnim nr. czasopisma „Wierchy" r. 1933, jest wzmianka prof. Kulczyńskiego o różaneczniku wschodnio — karpackim (Rh. Kotschyi), oraz liczne fotografje tej rośliny.)

Różanecznik mirtowaty (Rhododendron myrtifolium) jest to krzew rozgałęziony, wysokości do 1 m. Pędy różanecznika częściowo leżą na ziemi (podłożu), częściowo zaś pną się w górę. Liście skórzaste, kształtu eliptyczno — jajowatego, o brzegach lekko podwiniętych, pojawiają się tylko w górnej części pędu, we wielkiej ilości. Dolne części pędu pokryte są brodawkami, są to szczątki liści.

Kwiaty różanecznika barwy różowej, lub purpurowej (r. Kotschyi), rosną na szczytach pędów, na krótkich ogonkach. Są one cztero lub pięciokrotne. Rhododendron myrtifolium, należy do roślin dwuliściennych (Dycotyledones), z podklasy zrosłopłatkowych (Sympetalae), które odznaczają się tem, że okwiat mają zróżniczkowany zawsze na kielich i koronę, o płatkach ze sobą zrośniętych. Pręciki ich są przyrośnięte do korony i występują zwykle w ilości dwa razy większej niż ilość płatków. Zalążki występują w wielkiej ilości i mają tylko jedną osłonkę. Kwiaty zapylane bywają przez owady.

Różanecznik mirtowaty kwitnie w miesiącach maju i czerwcu. Niedługi już okres czasu, gdy na Czarnohorze pośród nieprzebranych gąszczy kosodrzewu zakwitnie „huculska szarotka" — różanecznik, którego niepozorne małe kwiatki czerwienić się będą poprzez ciemną zieleń kosodrzewu jak rubiny.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI.

Zdania i Myśli

„Życie tak samo jest jak ogień, który żera głowni wszystkie soki i miąższ po kawale; pali nas, dając nam blask i ciepło przez chwilę przemijającą..."

Stanisław Wyspiański „Meleager"

„Życie skupia się czasem w jednym celu, przedmiotowo małym, a gdy go zabraknie, człowiek nie wie: dlaczego spełnia najprostsze czynności."

Henryk Sienkiewicz „Bez dogmatu"

Bł. Wł.

—o—

„Sardana" narodowy taniec kataloński

Pogodny ciepły wieczór w Barcelonie. Od strony portu płynie powiew wilgotnego, orzeźwiającego powietrza, mieszając się z upojną wonią kwiatów.

Po długiej na kilometr ulicy Parallelo snują się tłumy, żądne taniej, popularnej rozrywki, — z Luna—Parku płyną tony banalnej międzynarodowej melodji tanecznej...

W pewnej chwili ponad zmieszany gwar, śmiech i rozmowy wybija się ostry przenikliwy dźwięk fletu. Padają ostre, urywane tony... sześć, ośm, dziesięć ' któw.

I momentalnie obraz ulicy się zmienia: z ogródków zrywają się od stolików mężczyźni i kobiety, młodzi i starsi, — wybiegają na środek ulicy, ujmują się za ręce, formują koło i zaczynają... tańczyć. Koło powiększa się z każdą chwilą, otacza je coraz gęściejszy tłum widzów, którzy głośnemi okrzykami, śpiewem i oklaskami zachęcają tańczących. W ciągu paru minut ustaje wszelka komunikacja: dorożki, tramwaje, auta zatrzymują się samorzutnie, żaden pojazd nie ośmieliłby się wtargnąć w środek tego tłumu, obserwującego tańczące pary! Bo ten taniec — to „Sardana", narodowy taniec Katalonji!

„Sardana"... trzeba urodzić się katalończykiem, by móc zrozumieć całe piękno i całe znaczenie tego tańca. Taniec to jedyny w swoim rodzaju: taniec — symbol. Jak inne ludy śpiewają swe hymny narodowe, tak katalończycy tańczą swoją „sardanę".

Tańczyć „sardana" to publiczne wyznanie wiary: jestem katalończykiem!

Początkowo „sardana" była tańcem, znanym i wykonywanym tylko przez wieśniaków. Ale w miarę budzenia się ruchu separatystycznego w Katalonji zdobywała sobie coraz szersze prawo obywatelstwa, jako jeden z najbardziej charakterystycznych i widocznych wyrazów regjonalizmu Katalońskiego.

A im bardziej rząd centralny, w Madrycie usiłował stłumić i zwalczał ów separatyzm, — tem więcej i częściej tańczono „sardana", nietylko na wsi, ale i po miastach. Ludzie, którzy nigdy w życiu nie tańczyli, wchodzili do koła tańczących „sardana", dla zademonstrowania tym tańcem swych przekonań i uczuć patrjotycznych.

„Sardana" stała się sztandarem, stała się najmilszym i najdroższym tańcem narodowym.

Cały szereg najlepszych kompozytorów układa muzykę, — poeci dorabiają teksty i tytuły: „Przez ciebie płaczę"... „Pieśń majowa"...; „Serce na serce"... wszystkie tchnące żarem południowej miłości, ale wszystkie w charakterystycznem żywem tempie i rytmie klasycznej „sardana".

Taniec to łatwy, polegający na pełnych harmonji, rytmicznych, łagodnych ruchach, nie pozbawiony jednak piękności i wdzięku.

Początek swój wywodzi on z trudniejszego i bardziej skomplikowanego „contrapas" (kadryla), którego był jedną z figur. Kadryl poszedł już dawno w zapomnienie; „sardana" łatwiejsza, prosta, zajęła jego miejsce.

Po Kadrylu pozostała tylko owa obowiązkowa przygrywka — owe ośm lub dziesięć pierwszych taktów, granych na flecie, a stanowiących zapowiedź właściwego tańca. I one to elektryzują tłumy, — one potrafią zatamować komunikację w miljonowem mieście, Barcelonie, stolicy Katalonji...

(N.)

„Szkarłatny błazen"

Pod tym tytułem wydał H. H. Dunn angielską książkę, w której opowiada koleje życia Emiljana Zapaty, meksykańskiego wodza bandytów i, jak zwyczajnie bywa w starym kraju Azteków — polityka.

Jak większa część ludności Meksyku, Zapata pochodził z Indjan, mianowicie z tych, których tam nazywają **Guerreros** — wojownikami. Miał zaledwie drobną przymieszkę krwi hiszpańskiej. Zaczynał od małego. W r. 1900 należał do skromnej bandy rozbójniczej, złożonej zaledwo z pięciu ludzi. Lecz w owym czasie rządził Porfirio Diaz, a miał żelazną rękę. Piątkę wyłapano. Zapata otrzymał do wyboru kulę w łeb lub karną służbę w wojsku. Nie namyślał się długo i następnych lat dziesięć spędził w szeregach armji rządowej. Dosłużył się stopnia sierżanta, ale nie nauczył się czytać i pisać. Przez cały czas pozostawał pod nadzorem.

Rok 1910 przyniósł ogólną amnestję i Zapata powrócił do rodzinnej **haciendy**. Zaczął się teraz systematycznie przygotowywać do odegrania swej krwawej roli w dziejach Meksyku. Gromadził zwolna pieniądze i broń. Nie prędzej spróbował szczęścia na szerszej arenie aż miał do dyspozycji blisko pół miljona złotych, tysiąc karabinów, tysiąc długich noży, zwanych **machete** i dwa miljony ładunków. Wtedy ogłosił się bojownikiem Indjan, gnębionych przez Diaza i w krótkim czasie skupił pod swem dowództwem około tysiąca ludzi.

Akcja polityczna stanowiła pozór, prawdziwym celem tej piekielnej zaiste bandy był rabunek. Przeciągała ona po kraju, łupiąc, wymuszając, a w razie oporu dopuszczając się niesłychanycn okrucieństw. Gdzie tylko podejrzewano ukryte pieniądze lub kosztowności, brano ludzi na tortury. Ktokolwiek narażał się zbójom Zapaty, ginął w piekielnych męczarniach. Jednych oblewano naftą i zmieniano w żywe pochodnie, innych rzucano związanych do mrowisk. Sam herszt miał własnoręcznie zabić 250 ludzi. Dla swoich towarzyszy był bożyszczem. Miał dla nich hojną rękę i pozwalał na wszystko, zachęcając do rabunku, pożogi, gwałcenia i mordów. Przy tem wszystkiem nie robi już większego wrażenia fakt, że „żenił się" dwadzieścia sześć razy (podobno raz nawet z zachowaniem wszelkich formalności prawnych).

Autor biografji tej sympatycznej osobistości mówi o niej w superlatywach. Zapata był wedle niego „chytrzejszy, okrutniejszy i inteligentniejszy niż Geronimo, zbliżał się do Cezara we wpływie, jaki wywierał na swych ludzi, współzawodniczył z Wandalem Genelrykiem w łupiestwie, a działał w kraju dzikszym, niż ten, przez który Dżengis Chan wiódł był swych mongolskich niszczycieli".

Był też Zapata prawdziwą potęgą. Przez ośm lat, można powiedzieć, wola jego była prawem dla trzeciej części Meksyku i dla jakich 3—4 miljonów mieszkańców. Wartość tego, co zrabował i co zniszczył, obliczają na 150 miljonów złotych. Nadto od szeregu prezydentów otrzymał olbrzymie sumy za pomoc w ich przedsięwzięciach politycznych lub za chwilowe powstrzymywanie się od swych wypraw. Zresztą takie umowy łamał zwykle po krótkim czasie.

Dunn daje relację o śmierci Zapaty na podstawie opowiadania ostatniej jego „żony", Indjanki ze szczepu Ohomi. Carranzy udało się skończyć z tym królem bandytów. Wysłany przeciw niemu pułkownik Guajardo pokonał go przy pomocy zdrady. Lecz musiał ostatecznie stoczyć z nim śmiertelny pojedynek. Zapata walczył nożem, Guajardo szablą. W pewnej chwili **machete** bandyty prysnął pod cięciem — i wówczas zwycięski nieprzyjaciel zadał mu pchnięcie w samo serce.

Guajardo stał przez chwilę, wsparty na szpadzie, którą wyciągnął z ciała. Potem, nie śpiesząc się ani trochę, odciął memu mężowi głowę, i podniósł ją wysoko za włosy i trzymał tak przez chwilę, aby jego ludzie się jej przyjrzeli. Mój ojciec i ja, a z nami inni ze szczepu Otoni, nie za starzy do ucieczki, uszliśmy w lasy. Nie mogliśmy nic poradzić, a rzecz naturalna spodziewaliśmy się, że karranciści będą próbowali nas pozabijać. Spalili wszystkie domy. Zabili kilku starców i kilka kobiet. Reszta zginęła w płomieniach. Nasza wieś znikła z powierzchni ziemi.

Tak to skończył „szkarłatny żartowniś". Głowę jego wystawiono na widok publiczny, Guajardo otrzymał 100.000 pesos (ponad 800.000 zł.) nagrody i, jak łatwo się domyślić, stopień jenerała. Skończył jednak tragicznie. W nim z kolei rozbudziły się aspiracje dyktatorskie, stanął na czele rewolucji, został pobity i rozstrzelony. W dwa lata później Carranza, uchodząc ze skarbami, które sobie uciułał w czasie swej dyktatury, padł ofiarą mordu. Podobny los spotkał Obregona. Villa został rozstrzelany, jak Guajardo. Historja meksykańska ostatnich czasów to naprawdę purpurowe błazeństwo, to orgja ambicji chciwości, łupiestwa, zdrady i krwawego mordu.

J. Z.

Sceniczne banknoty

Zdarza się często, zwłaszcza w sztukach współczesnych, że banknoty są koniecznym rekwizytem scenicznym. Teatry francuskie trzymały się pod tym względem metody realistycznej. Nie używano wprawdzie rzeczywistych pieniędzy papierowych, ale doskonałych imitacyj i widz mógł sądzić, że banknoty, które sobie aktorzy wręczają lub które liczą, są prawdziwe. Owych bezwartościowych świstków dostarczała jedna z drukarń paryskich, która doprowadziła ich produkcję do doskonałości. O oszustwie nie było mowy, gdyż zamiast napisu **Banque Francais** widniał na banknotach napis **Banque du Rire** (bank śmiechu).

A jednak władze doszły do przekonania, że owe świstki mogą posłużyć do celów przestępczych. W drukarni zjawili się dwaj urzędnicy Banku Francuskiego i skonfiskowali cały zapas. Kazali sobie również pokazać księgi handlowe dla sprawdzenia. kto nabywał imitacje. Pokazało się, że Komedja Francuska miała ich na grube miljony. Wszystko poszło w piec i odtąd trzeba będzie albo używać na scenie prawdziwych pieniędzy papierowych albo świstków, które będą psuły iluzję.

Nowości z przyrody i techniki

Tunel pod ujściem rzeki. Rozpoczęte w grudniu 1925 roku prace nad budową tunelu łączącego Liverpool z leżącem na drugim brzegu rzeki Mersey miastem Birkenhead zbliżają się do końca — i w lipcu br. król angielski dokona otwarcia tego olbrzymiego tunelu, stanowiącego istne cudo techniki.

Tunel posiada długość 3.487 metrów, a średnicę 14 metrów. Ściany wyłożone betonem dla zabezpieczenia przed wilgocią; sklepienie powleczone gipsem, — podczas gdy ściany boczne do wysokości 3 mtr. pokryte zostały czarnem błyszczącem szkłem, celem uzyskania silniejszego kontrastu świetlnego, grającego tak ważną rolę w komunikacji samochodowej.

Doprowadzenie świeżego powietrza odbywa się automatycznie, a kontrola wymaga pracy zaledwie jednego człowieka. Jako maximum przyjmuje się 68 tysięcy metrów kubicznych powietrza na minutę.

Tunel ten, poprowadzony pod łożyskiem rzeki Mersey przy jej ujściu do morza ułatwi komunikację między Liverpoolem a sąsiedniemi miastami Birkenhead i Wallasey, — a koszty budowy obliczone zostały na 7 miljonów funtów.

Niemcy budują autostrady. We wrześniu z. roku rozpoczęto we Frankfurcie budowę pierwszej wielkiej autostrady, przyczem zatrudnionych było zaledwie 70 robotników.

Obecnie pracuje już przy budowie z górą sześć tysięcy ludzi, a zatwierdzony na rok bieżący plan przewiduje wybudowanie niemniej jak 1376 kilometrów specjalnych dróg dla samochodów. Drogi te mają duże znaczenie nietylko ze względów gospodarczych lecz i militarnych.

Drzewa cisowe jak wykazały badania przeprowadzone przez weterynarzy, posiadają silne własności trujące. Konie i krowy, które zjadły niewielką stosunkowo ilość liści cisu, dostają drgawek i zdychają po paru godzinach. Bardziej odporne na działanie są króliki kozy i owce. Natomiast doświadczenia przeprowadzone na świnkach morskich, wykazały, że zwierzęta te mogą bezkarnie zjadać liście cisu, a nawet wyciąg z tych liści zastrzyknięty im pod skórę nie przynosi im żadnej szkody.

Torpeda kierowana falami radjoelektrycznemi. Marynarka angielska przeprowadza obecnie w pobliżu wyspy Wight ciekawe eksperymenty z olbrzymiemi torpedami kierowanemi zapomocą fal radjo elektrycznych. Kierowanie odbywać się może zarówno z brzegu jak i z pokładu okrętu. Torpeda, poruszająca się z szybkością 50 kilometrów na godzinę, wybucha przy zetknięciu się ze ścianą okrętu.

Kongres lekarzy - automobilistów. W czasie od 20 do 24 maja obradować będzie w Utrechcie (Holandja) kongres międzynarodowy lekarzy — automobilistów. W programie przewidziane są m. in. następujące referaty: specjalne odznaki dla lekarzy - automobilistów; obniżka taks i prawo pierwszeństwa w przejeździe, sprawa uzyskiwania prawa prowadzenia wozu w służbie lekarskiej sprawa obniżenia kosztów jazdy samochodem, organizacja pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i t. p.

Światowa produkcja samochodów. Rok 1930 był rekordowym w amerykańskim przemyśle automobilowym, — z cyfrą 3 i pół miljona wyprodukowanych samochodów. W latach następnych produkcja spadła znacznie — 1 i pół miljona w roku 1932. Ale już w roku 1933 zauważyć się daje znaczna poprawa — produkcja przekracza cyfrę dwóch miljonów.

Również i w Anglji produkcja wzrasta bardzo szybko, dochodząc do 285 tysięcy w roku 1933, a więc o 40 tysięcy więcej niż w roku 1932.

Niemcy, które w roku 1932 wyprodukowały tylko 42 tysiące, doszły w następnym roku do sumy zgórą 93 tysięcy samochodów.

Natomiast produkcja francuska wykazuje stały spadek począwszy od roku 1930. Podczas gdy w roku 1930 liczba wyprodukowanych samochodów turystycznych dochodziła do 222 tysięcy, — to w roku 1933 wyprodukowano ich tylko 160 tysięcy.

Fabryki włoskie wypuściły w zeszłym roku 40 tysięcy samochodów, co oznacza przybytek o dziesięć tysięcy sztuk w porównaniu z rokiem 1932.

Nafta w Maroku. Francuzi prowadzą od paru lat poszukiwania za naftą w swych kolonjach zamorskich, przedewszystkiem w Afryce. Próbne wiercenia przeprowadzone w Maroku, w okolicy Gharb, doprowadziły do odkrycia bogatych terenów roponośnych, o wydajności 50 tysięcy litrów dziennie.

Szanghaj - międzynarodowa metropolja

Rano pasażer budzi się w kabinie okrętowej. Po tylu, tylu dniach spokojnej podróży, słychać zewsząd krzyki, nawoływania, gwizdy syreny... Po obu stronach brzegi. To rzeka Whangpeu, a tam w dali sylweta budynków — to Szanghaj.

Okręt z trudem przeciska się wśród małych łódek, barek, dżonek i manewrujących statków. Stosunkowo wąskie koryto tak przepełnione, że suchą nogą możnaby przejść przez rzekę. — Dużo miejsca zajmują zakotwiczone olbrzymy morskie, krążowniki Anglji, Francji, Ameryki, Italji i Japonji. — Z prawego brzegu wspaniały widok. — Rysuje się poszarpana i nierówna linja drapaczy chmur — prawie jak New York. — To Bund.

Wystrzela w niebo wieżyca Cathay Hotelu, dalej niby bizantyński meczet Hong-Kong Schanghai Banking Corporation. Warto tu zobaczyć świątyniowe wnętrze, kapitalnie chłodzone w lecie refrigeratorami.

Na zachód od Bundu wystrzelają ulice do niego prostopadłe. Nazwy im dano wedle większych miast Chin. Najruchliwsza, to Nanking Road. Dalej krzyżują je znów przecznice oznaczone imionami prowincyj.

I tak to się ciągnie na zachód — ulice przepełnione: samochody, autobusy i małe dwukołowe wózki, ciągnione przez chińskich kulisów. Nanking Road kończy się przy olbrzymim oparkanionym placu — to tor wyścigowy (Race Cource). Tu zbierają się sportsmeni i dystyngowani członkowie klubów. Naprzeciw dziesięciopiętrowy budynek Y. M. C. A. z krytą pływalnią (pływalni krytych jest w Szanghaju ponad dziesięć).

Bund, Race Cource i cała szeroka, ruchliwa ulica Bubbling Well Road (może trochę za długa dla piechura) wraz z siecią ulic, uliczek i zaułków, to koncesja Międzynarodowa „Foreign Settlement".

Na północ poza granicą Settlementu — terytorjum chińskie. Zaczyna się wielkim budynkiem dworca kolejowego, gdzie 3 linje biorą początek, najdłuższa z nich przez Nankin do Pekinu. Za dworcem ciągnie się chińskie Chapei ze zgliszczami i ruinami domów chińskich, wandalsko zbombardowanemi przez Japończyków, gdy kilkanaście miesięcy temu atakowali Szanghaj.

Na granicy Settlementu i chińskiego terytorjum są wielkie, żelazne bramy z ciekawym napisem: „Warning: This gate is not bullet proof." (Ostrzeżenie: Ta brama nie zabezpieczona przed kulami).

Od strony południowej, Settlement graniczy z koncesją francuską. Mimo nazwy „Koncesja Międzynarodowa" jest ona właściwie kolonją angielską: Władze municypalne i policyjne. Wszędzie wyższe stanowiska zajmują przeważnie Anglicy. Tyle tylko ze swej suwerenności ustępują innym narodom, że na koncesji kwaterują poza załogą angielską także wojska amerykańskie i japońskie. Tym kolonjalnym wojakom wiedzie się nieźle. Amerykanie i Anglicy są żołnierzami kontraktowymi, dobrze wynagradzanymi. Paradują więc w doskonale skrojonych mundurach, obrzucając się wzajemnie złośliwemi spojrzeniami. Amerykanin kpi ze spódniczki Szkota, a Szkot patrzy z wyższością na nieproszonego gościa.

Charakterystyczną dla Settlementu jest policja. Ruch uliczny regulują indyjscy Siksowie i Pendżabu. Brodaci, grubi panowie wyglądają bardzo dostojnie w swych turbanach. Kulisi, ciągnący riksze czy wózki transportowe, nie obawiają się Siksa. Jest on za powolny, i zanim się ruszy, winowajca już dawno zniknął mu z przed oczu.

Rolę pomocniczą przy regulacji ruchu ulicznego, oraz służbę bezpieczeństwa pełnią Chińczycy pod kierownictwem podoficerów i oficerów angielskich.

Miejsc rozrywkowo-kulturalnych — Settlement posiada niewiele. Poza kilku pierwszorzędnemi kinami jest kilkanaście mniejszych, do których cudzoziemiec nie chodzi. Bywa od czasu do czasu odczyt, ale mało kto się tem interesuje.

Życie elegenckiego „białego" świata koncentruje się we wspaniałych lokalach klubowych. Dawniej było to może jedyne miejsce dla cudzoziemca, gdzie poza domem i pracą mógł się pojawić. Ale czas powojennego kryzysu wiele zmienił. Angielski standard życia, choć i do dziś dnia istnieje, w wielu wypadkach zniżył się o kilka szczebli. I Anglicy mają w Szanghaju 200 bezrobotnych. Równocześnie z postępem kulturalnym chińskich obywateli, utrudniona walka o byt kazała białemu człowiekowi zejść z piedestału i podawać na powitanie rękę Chińczykowi. Dawniej do autobusów i pierwszej klasy w tramwaju nie miał Chińczyk prawa wstępu. Równocześnie z ekonomicznym kryzysem przybywali emigranci z Rosji. Ci do reszty odjęli nimb białego człowieka.

W Szanghaju jest wiele szkół o bardzo szumnych tytułach. Uniwersytetów jest coś 6 czy 7. Należą często do Chińczyków lub organizacyj religijnych. Niektóre akademje nie wiele różnią się od angielskich szkół zawodowych.

Przejście z Foreign Settlementu do Koncesji Francuskiej, to jest przeskok z Londynu do Paryża. Szczególnie po północy, gdy Settlement już śpi, lub bawi się w klubach, na Avenue Joffre czy Lafayette, szał zabaw święci triumfy Mont-Martre'u.

Błyskają światła reklamowe kabaretów, teatrzyków, dancingów. Nietrudno znaleźć też palarnię opjum. — Ruch na ulicach ogromny. Dużo pieszych, wiele młodych, ładnych dziewcząt.

Tłumy śpieszą do „Canidrome". To szanghajskie Monte-Carlo. Są tu dancingi, restauracje, ale największem zainteresowaniem cieszy się „Canidrome". Duży eliptyczny plac, gęsto obstawiony trybunami. Wśród widzów podniecenie, bo na torze wyścigowym pojawił się mechaniczny zając. Sunie po białej linji szyn, za chwilę otwierają się klatki, wybiegają podniecone psy i pędzą za nieuchwytnym zającem. Psy szczekają, a publiczność wyje, dopingując czworonożnych zawodników.

Olbrzymie cyfry ukazują się na ekranie, ogłaszając wyniki totalizatora. Wrzawa wśród publiczności. Przekleństwa zawiedzionych, krzyki, radość posiadaczy wygranych. — Za chwilę znów cisza. — Studjują z ołówkiem w ręku statystyki, programy, naradzają się. Nowy bieg rozpoczyna się, każdy pośpiesznie obstawia nowych psich zawodników.

Na trybunach Canidrome'u przeważnie mówią po chińsku Chińczycy pasjonują się hazardem. W dancingach panowie mówią po angielsku, tancerki po rosyjsku. Gdy proponowałem znajomemu Włochowi zapisanie się do jedynego klubu francuskiego, odpowiedział, że interesuje go nauka języka rosyjskiego. Na ulicy w Koncesji Francuskiej panuje język rosyjski. Francuzi są oszczędni i zatrudniają w swych urzędach element najtańszy, Rosjan i Anamitów z Indochin. Tylko wyżsi urzędnicy są Francuzami.

Rosjanie mieszkają przeważnie w Koncesji Francuskiej, a tylko niewiele w Settlemencie. Ogólna ich liczba waha się około 30.000. Widziani są źle, tak przez cudzoziemców, jak przez krajowców. Rosjanin w Szanghaju stanowi jakby coś pośredniego między „białym", a „żółtym".

Z cudzoziemców w obu koncesjach oblicza się Anglików na 8 tysięcy. Amerykanów na 6 tysięcy, Francuzów na 2 tysiące. Japończyków na 50 tysięcy. Z innych narodowości nie przenoszących tysiąca głów, żyją tu Portugalczycy, Holendrzy, Polacy, Węgrzy i Czesi.

Podobno około 40 narodów reprezentowanych jest w Szanghaju. — Ogromną większość stanowią Chińczycy, których liczba przenosi 2 miljony. Szanghaj śmiało można zaliczyć do największych metropolij świata. — Ma po temu dane i do niego należy przyszłość.

Dr. J. Wielawski i dr. W. Winkarz

Wymowny kanonik

W r. 1900 ksiądz Desgrange był skromnym i nieśmiałym młodym człowiekiem. Kilku znajomych namówiło go, aby udał się wraz z nimi na wiec przedwyborczy w Rouen. Nastrój był burzliwy. Gdy licznie zebrani socjaliści zobaczyli niepozornego duchownego, zaczęli krzyczeć: „Patrzcie, ksiądz! Niech no wyjdzie na podjum!" Obiecywali sobie naturalnie dużo uciechy. Lecz księżyna okazał się niebezpiecznym przeciwnikiem. Przemówił krótko, poczem zaproponował zapytanie i dyskusję, w której każdego z przeciwników błyskawicznie kładł na obie łopatki. Odkrył w sobie urodzonego mówcę wiecowego.

Dzisiaj kanonik Desgranges jest deputowanym z Morbihan i jednym z pierwszych mówców Izby. Prowadził w ciągu swej politycznej karjery statystykę i pokazuje się, że brał udział w 2846 dyskusyj. Prawie zawsze odnosił zwycięstwa.

Zapytany o tajemnicę swego powodzenia, kanonik odpowiedział mniej więcej tak: „Trzeba zawsze mieć coś do powiedzenia i dokonać pewnego wysiłku, aby to wypowiedzieć. W dyskusji zaś główną rzeczą nie jest własna inteligencja, lecz umiejętność wyzyskania głupoty oponentów."

Sabaudja - miasto na bagnach

W obecności pary królewskiej i najwyższych dostojników odbyło się przed paru dniami uroczyste „otwarcie" nowego miasta, drugiego już zrzędu, na osuszonych terenach słynych bagien pontyjskich.

Nowe miasto, nazwane „Sabaudją" na cześć domu panującego włoskiego, nie ma nic wspólnego z owym typem miast amerykańskich „wyrastających jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w okolicach bezludnych i niedostępnych, gdzie odkryto nieoczekiwanie żyły złota lub pola naftowe. Miast, które równie nagle powstają jak znikają po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach, kiedy okoliczne tereny zostały już doszczętnie wyeksploatowane.

Nie, — Sabaudja, to raczej wieś, czy osada rolnicza lub miasto-ogród. To nowe centrum administracyjne i polityczne dla tamtejszej ludności, której olbrzymią większość stanowią byli wojskowi, a obecnie osadnicy rolni na tych ziemiach, przywróconych wreszcie kulturze.

Tem niemniej posiada Sabaudja wszystkie najbardziej nowoczesne urządzenia, jakie widzi się w każdem większem mieście, a więc: wspaniały ratusz, kościół, urząd pocztowy, hotel, teatr, szkoły, szpital, ochronki, wodociągi, cmentarz, a nawet doskonały stadjon sportowy.

Nowe miasto ma wszelkie możliwości dalszego rozwoju: zabudowane stosunkowo rzadko, nad brzegami dużego jeziora „Lago di Paola", o szerokich, wybrukowanych ulicach, może rozszerzać się w kierunku tzw. „Monte Circeo", niewielkiej zalesionej góry, leżącej na wysunięty m w morze cyplu.

Dobre drogi łączą go zarówno z niedaleko leżącą siostrzaną „Littorią", jak i ze słynną „Via Appia".

Jedynym niemal materjałem budowlanym był „żelazo-beton, dzięki czemu styl architektoniczny Sabaudji odznacza się niezwykłą prostotą linij.

Ponad dachami przeważnie jednopiętrowych, białych domów, górują trzy smukłe wieże: przy kościele, ratuszu i domu faszystów. Zpośród dzwonów, umieszczonych na tych wieżach, jeden odlany został z bronzu armat, zdobytych nad Piawą. Wyryty jest na nim napis treści następującej:

„Ten sam bronz, który ongi grzmiał na polu bitwy, dziś nawołuje na zbiórkę zwycięzców w nowej walce".

W tej nieubłaganej walce, jaką prowadzą Włosi z przyrodą, wydzierając jej systematycznie piędź po piędzi ziemi, będącej od tysięcy lat siedliskiem straszliwej malarji, tej ziemi, leżącej niemal u wrót Rzymu, a opierającej się przez długie wieki wszelkim wysiłkom człowieka.

„Sabaudia" — to drugi etap tej zwycięskiej walki. Miasto to, zbudowane w ciągu ośmiu miesięcy, jest jeszcze jednym dokumentem zwycięstwa genjusza ludzkiego nad przyrodą.

Osuszenie Zuidersee w Holandji i bagien pontyńskich we Włoszech, to jedne z najpiękniejszych kart w historji kultury ludzkości.

(*R.*)

„Kobiety polują na mężczyznę ze ślepą zaciekłością, z taką zaciekłością, z jaką słonecznik obraca się za słońcem lub pnącze chwytają się chropowatej powierzchni."

Jack London.

Czy to ona?

(Rola Zofji Kossak-Szczuckiej na polu rozwoju powieści historycznej)

Żyjemy w przededniu wielkiego i świetnego renesansu historyzmu we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego. Zdawałoby się, że rzeczywistość dnia dzisiejszego przeczy tej wierze w odrodzenie historycznego poglądu na świat, nawiązującego w swych podstawach do tradycyj przeszłości: przysłowiowa bowiem ahistoryczność naszej epoki zdaje się nie ulegać wątpliwości,.. a jednak,. jednak tak jak już dziś w dziedzinie filmu w wielu programach politycznych, w wielu gałęziach sztuki widzimy nawrót do historyzmu, do cech i tradycyj przeszłości — tak samo niebawem ten związek z przeszłością ogarnie wielkim płomieniem całe życie kulturalne, całą sztukę, — prawdopodobnie i całą literaturę.

Zmęczeni szarością dnia dzisiejszego coraz to chętniej pieścimy oczy swej wyobraźni barwnemi wizjami przeszłości; wyczerpani i zniechęceni bezskutecznem poszukiwaniem nowych dróg życia połecznego i rodzinnego, etyki i estetyki — powracamy do praw i norm, przekazanych nam przez wieki minione,.. przez tradycję; zawiedzeni w nadziejach znalezienia, jakichś nowych (mogących się równać przynajmniej ze staremi, jeśli ich już nie przewyższać) form wypowiedzenie artystycznego — wracamy do kanonów sztuki, stworzonych przez epoki dawne, przyczem wracamy do nich i tam nawet, gdzie najsilniej wszystko, co ma związek z przeszłością, — zwalczano (w Rosji Sowieckiej).

Tiyumfy Szołochowa w Rosji a Marji Dąbrowskiej (Noce i dnie) w Polsce — to triumfy epiki, do której należy **Jutro literatury pięknej.** Jeszcze krok tylko dzieli nas od ponownego triumfu gatunku powieściowego najbardziej epickiego — powieści historycznej. Wszak właśnie w tej formie powieści historycznej — a nie żadnej innej — najwyższe swe szczyty osiągnęła epika nowoczesna: w „Trylogji" i „Krzyżakach" Sienkiewicza i w „Wojnie i pokoju" Tołstoja.

W Rosji Sowieckiej krok ten już został zrobiony: powieść historyczna święci triumfy w postaci arcydzieła epickiego „Piotr I." Aleksego N. Tołstoja. Niebawem krok ten zrobi i nasza literatura, ale kto będzie tym, co ten decydujący w dziejach polskiej powieści historycznej i całej naszej literatury krok zrobi..

Nie będzie nim napewno ani stylista niezrównany, tak doskonale się wczuwający w ducha średniowiecza, autor „Żywych kamieni" Wacław Berent ani twórca „Twardowskiego", Sieroszewski, ani Morstin, co napisał „Kłos panny", ani Wyrzykowski, autor „Moskiewskich godów", ani nawet debiutujący dziś i to z dużem powodzeniem — na polu powieści historycznej, autor „Czerwonych tarczy" — Jarosław Iwaszkiewicz.

Ze wszystkich współczesnych polskich powieściopisarzy historycznych stosunkowo największe kwalifikacje do uczynienia z beletrystyki historycznej przodującego w nowej literaturze polskiej gatunku powieściowego — posiada **Zofja Kossak-Szczucka.**

W prasie literackiej nieraz sygnalizowano już pojawienie się nowej jej książki — kilkutomowej powieści z epoki wypraw krzyżowych, informacje te jednak nie były wyczerpujące i nie odznaczały się zbytnią ścisłością, tak że po dziś dzień nie wiemy, czy ma być to powieść z okresu pierwszej wyprawy krzyżowej (1096 -99), czy trzeciej (1130-91). Wiemy narazie tylko tyle, że autorka odbyła podróż do Ziemi Świętej śladami krzyżowców, co odrazu ustokratnia zaufanie krytyki i czytelnika do jej znajomości tła lokalnego. Bez względu jednak na to, czy akcja powieści rozgrywać się będzie na tle pierwszego pochodu krzyżowego.. na tle tego niewidzianego przedtem w dziejach świata ogromnego ruchu setek tysięcy ludzi, jedną wiedzionych ideą,.. czy też na tle przygód Ryszarda Lwie serce i walk krzyżowców z Saladynem — wszyscy ci, komu leży na sercu odrodzenie historyzmu w sztuce, a powieści historycznej w szczególności, — z niecierpliwością oczekują ukazania się nowego dzieła, tak chlubnie zapisanej w księdze dziejów powieści historycznej w Polsce, — autorki.

Wybrany przez Kossak-Szczucką temat tak korzystnie różniący się szerokością oddechu od całej naszej literatury czasów posienkiewiczowskich,.. temat, wskazujący na auto, że nas — Polaków w Odrodzonej Polsce stać już nareszcie na to, by się interesować i poruszać w sztuce zagadnienia i problemy wszechludzkie, wszechświatowe.. że probujemy już wydobyć się poza ciasne kółko czysto domowych interesów lub jeszcze ciaśniejsze, a tak umiłowane dziś kółko podświadomości i związanych z nią zagadnień fizjo — i psychologicznych. — temat ten — powtarzamy — łącznie z walorami pisarskiemi autorki — pozwala nam oczekiwać od nowej powieści Zofji Kossak-Szczuckiej, że stanowić będzie epokę w dziejach powieści historycznej i w dziejach naszej literatury.

Stąd naprężone oczekiwanie, przeważnie — pełne nadziei radosne i optymistyczne, ale nie wolne od lęku i wątpliwości, czy przy swojej, znanej z jej dotychczasowych powieści historycznych — strukturze psychicznej i artystycznej — potrafi Zofja Kossak-Szczucka wypełnić ogrom swego zadania? czy podoła???.. **Czy to ona** w istocie ma się stać sprawczynią renesansu historyzmu w sztuce?

By stać się tą sprawczynią mogła, czegoż od niej się żąda?.. jakie się jej stawia wymagania??..

Przedewszystkiem chodzi o to by w powieści swej w najdoskonalszy sposób artystyczny odtworzyła ducha interesującej ją epoki. Dalej — by ludzie jej w szczególności ludzie, znani nam z historji — a więc t. zw. wielkie postacie historyczne — byli takimi jak my, a przecież innymi — o tyle innymi, o ile inną jest dzisiejsza epoka od tamtej. Niech w jej powieści wyzyskane będą wszystkie zdobycze najnowszej estetyki i techniki pisarskiej i niech zdobycze te harmonijnie połączone będą z temi wiecznotrwałemi kanonami narracji, dynamiki i kompozycji, jakie nam przekazuje wielka tradycja artystyczna. Niech żaden historyk nie będzie w stanie zarzucić jej najdrobniejszego uchybienia prawdzie dziejowej, a żaden psycholog — nieznajomości najnowszych badań nad duszą ludzką i motorami ludzkiego działania.

I wreszcie niech powieść ta porywa swą treścią, emocjonuje fabułą,. niech zdobywa czytelników.. Już raz wreszcie zmusić masy czytelnicze do tego aby przestały uważać beletrystykę historyczną za literaturę **„nieciekawą"**!

Zobaczmy teraz, o ile stawianym wyżej wymaganiom odpowiada talent Kossak-Szczuckiej i jej konstrukcja artystyczna w świetle dotychczas przez nią napisanych powieści historycznych.

Pierwsze jej większe dzieło z zakresu beletrystyki historycznej, „Beatum scelus" jest w swoim rodzaju arcydziełem. Gruntowna znajomość epoki i jej ducha, doskonałe wczucie w psychikę Polaków XVII wieku, a w szczególności w najintymniejsze tajniki ich instynktu religijnego, niezwykle barwnie odmalowane tło, jednolita kompozycja, nieskomplikowana, ale umiejętnie naprowadzona fabuła — wszystko to rokowało jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Że wczuwanie się w instynkt i ducha religijnego, jako najbardziej charakterystyczną cechę, wieków minionych stanowi główny punkt jej zainteresowań przeszłością widzimy to z „Szaleńców Bożych", i w „Złotej wolności" wielkiej powieści z czasów Zygmunta III kwestja religijna znaczną odgrywają rolę.

W „Złotej wolności" w stopniu najsilniejszym uwydatniły się najgłówniejsze właściwości talentu Kossak-Szczuckiej, wynoszące ją na czoło współczesnej polskiej beletrystyki historycznej: gruntowna znajomość epoki: ducha i tła materjalnego, oszałamiająca wprost obfitość szczegółów i ambicja jak najbardziej wielostronnego odtwarzania życia polskiego owych czasów. Złota wolność" — w przeciwieństwie do „Trylogji" Sienkiewicza — pokazuje nam Rzeczpospolitę nietylko walczącą, ale gospodarczą, zajmującą się sprawami religijnemi, sztukami i naukami — pokazuje dwór królewski, wskrzesza niezliczoną ilość wielkich postaci historycznych: króla Zygmunta III, Piotra Skargę, Chodkiewicza i wielu innych.

Ale też w „Złotej wolności" uderzają i niedociągnięcia, wady i słabe strony konstrukcji artystycznej wielkiej pisarki: przedewszystkiem — i to znowu w przeciwieństwie do „Trylogji" — olbrzymie usterki kompozycyjne, niezdolność do ujednolicenia i zdynamizowania akcji, rozwlekłość i brak emocjonującej **fabuły, skupiającej** w jedno poszczególne elementy powieści. A obok wadliwej kompozycji, papierowi ludzie — jakże im daleko do postaci sienkiewiczowskich!.. Co ważniejsze autorka nie może lub nie zadaje sobie trudu wniknięcia w głąb psychiki wielkich postaci dziejowych, — ma się wrażenie jakby miała ambicję przedstawić Zygmunta III Piotra Skargę i Chodkiewicza takimi,.. idealnie takimi jakich znamy z podręczników historji.

Toteż i tu uderza znamienna różnica między Kossak - Szczucką, a Sienkiewiczem, który wybranym przez siebie — jako materjał artystyczny — postaciom dziejowym nadawał takie oblicze, jakie chciał, a czynił to z taką potęgą artyzmu, że nawet w historji kreacje sienkiewiczowskie swą sugestywnością wypierać poczęły swe rzeczywiste prototypy historyczne (Wiśniowiecki, Chmielnicki)!

W „Legnickiem polu" do stopnia najwyższego rozwoju dochodzą zarówno zalety, jak i wady talentu Kossak - Szczuckiej. Polska, Włochy, państwo Mongołów XIII wieku bez zarzutu są odtworzone i to z niezwykłą siłą sugestji artystycznej, i jaka olbrzymia erudycja: jakie subtelne wniknięcie we wszystkie szczegóły epoki jej ducha i tła, jaka znajomość Śląska w XIII stuleciu!.. A zarazem znowu rozlazła się na wsze strony kompozycja, napróżno wiązana sztucznie romantyczną historją dwojga młodych Włochów, — do szczytu zaś szablonowości doprowadzona typizacja postaci ludzkich: Henryk Pobożny i Konrad, jako synonimy walki polskości z duchem niemieckim,. Chińczyk zawsze tajemniczy i chytry,. Mongoł zawsze dziki, templarjusz zawsze rozpustny i zniewieściały.., Henryk Brodaty, zawsze targający długą swą brodę!

Wady w zakresie kompozycji i bezduszna typizacja postaci dziejowych — oto niebezpieczeństwa, czyhające na drodze Kossak-Szczuckiej w jej dziele utworzenia powieści z epoki wypraw krzyżowych, niebezpieczeństwa tem poważniejsze, że powieść to na szeroką zakrojona skalę w zakresie kompozycji, i roić się w niej będzie od znanych, wielkich postaci historycznych.

Jeżeli znakomita autorka da sobie radę z tem dwojakiem niebezpieczeństwem, możemy z góry być pewni — że tym, kto zrobi krok ostatni na drodze renesansu powieści historycznej — będzie właśnie ona — Zofja Kossak-Szczucka.

Teodor Parnicki

Nowoczesny cyrk

Londyn, w kwietniu.

Gdzie podziały się czasy małych cyrków, które włóczyły się po kraju płótnem nakrytemi wozami, ciągniętemi przez konie, cyrków, w których tradycyjnemi postaciami byli „człowiek szkielet" i „gruba dama"? Miałam niedawno sposobność podczas niedzielnej wycieczki przyjrzeć się w Chelmsford przybyciu cyrku Bertrama Millsa i obejrzeć jego urządzenia.

A więc przedewszystkiem jest to cyrk zmotoryzowany. Wozy mają wygląd odwieczny — tylko łączy się po kilka i zaprzęga się do nich potężne traktory — cztery są na kołach, a dwa posuwają się po ziemi, jak gąsienice lub tanki.

Cyrk ma swój, zmotoryzowany również oddział straży ogniowej. W razie pożaru pracowałby on na serjo, ale występuje także w przedstawieniach. Po przybyciu na miejsce rozpoczyna bezzwłocznie próbę generalną jednego lub drugiego, gasząc urojony ogień pod miastem — środkami chemicznemi.

Z nadzwyczajną sprawnością rozbijają ci ludzie swoje namioty. Jest to rodzaj osady w nowoczesnym stylu. Drogi od jednego płóciennego domku do drugiego oświetla szereg latarń elektrycznych.

Ale nie są to właściwie domki, tylko duże domy, urządzone porządnie, a nawet z komfortem. Przoduje pod tym względem garderoba damska, obficie wyposażona w zwierciadła, lampy elektryczne, cowięcej, w łazienki. Ktoś mi wyjaśnia, że artystki nie mogą długo czekać na kąpiel. **Jackson Gvils**, które poprzednio występowały w londyńskiej Olimji, popisują się sławną sceną złocistych posągów (przez chwilę nieruchomych, a potem ożywiających się nagle, tańczących i śpiewających). Otóż pozłótka jest rzeczą bardzo szkodliwą dla zdrowia i im prędzej zmyje się ją, tem lepiej. Niepodobna ani czekać końca przedstwienia, ani jechać do publicznej łaźni.

Wspominałam o tradycyjnych postaciach cyrku angielskiego, człowieku-szkielecie i grubej damie. Niema ich u Bertrama Millsa, ale jest coś, co im odpowiada, mianowicie potężny robot. Afisze zapytują się: Czy to człowiek, czy potwór, czy maszyna?

Personel cyrku składa się z trzystu osób najrozmaitszych narodowości. Są tu reprezentowane rasy biała, żółta i czarna. Japoński atleta wyszedł właśnie sprawdzić, czy jego mięśnie nie straciły nic ze zwykłej sprawności — i obraca koło jednego z traktorów, posuwając go bez widocznego wysiłku naprzód. Gdzieindziej murzyn powtarza ze swemi psami efektowne sztuczki.

Z narodów europejskich są tu prawie wszystkie i rozmowy przypominają wieżę Babel. Lecz poszczególne narodowości mówią między sobą najczęściej cyrkowym żargonem, który jest dziwaczną mieszaniną wszystkich języków.

Wszędzie panuje wzorowa czystość i porządek, wszędzie urządzenia mechaniczne, będące ostatnim wyrazem techniki. Nawet kasa zaopatrzona jest w poruszany popędem benzynowym aparat do liczenia pieniędzy.

Służba umundurowana jest malowniczo, a jednostajnie. Daleko jesteśmy od dawnych strojów, ekscentrycznych i rzucających się w oczy, lecz obszarpanych.

Jedno przecież pozostało od wieków niezmienione — zwierzęta. A cyrk Bertrama Millsa ma ich 86.

A. E.